



WYDANIE:
A B

Cena 10 groszy

EXPRES
ILUSTROWANY



—Pulk. Adam Koc,—
szef delegacji polsk. na kon-
ferencji w Londynie, wygło-
sił w dniu jej otwarcia świat-
ne przemówienie, którego
wyszowali mu przedstawi-
ciele wielkich mocarstw.

MANUEL AZANA,
były premier hiszpański, zo-
stał ponownie szefem gabi-
netu.

ROK XI.

SOBOTA, 17 CZERWCA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 167

JAŁOWE DYSPUTY W LONDYNIE

Wczoraj rozpoczęły się przemówienia przedstawicieli poszczególnych państw, które niestety, nie wniosły nic nowego. — Mowa delegata St. Zjednoczonych wywołała rozczarowanie.

Litwinow zgłasza wnioski z przed dwóch lat.

Londyn, 15 czerwca.

Na pierwszy plan dzisiejszego posiedzenia plenarnego światowej konferencji ekonomicznej wysuwają się przemówienia angielskiego ministra skarbu p. Neville Chamberlaina i komisarza Litwinowa.

Mowa min. Chamberlaina jest stanowczo najlepiej pod względem programowym opracowanym przemówieniem z pośród wszystkich dotąd w Londynie przez przedstawicieli wielkich państw wygłoszonych. Mowa ta posiada znaczenie dla konferencji ekonomicznej niemal zasadnicze, gdyż wyraźnie odzwierciedla angielski punkt widzenia na wielkie zagadnienia gospodarcze.

Poważne zastrzeżenia wzbudzać jednak musi fakt, że wystąpienie przedstawiciela rządu Wielkiej Brytanii przez swój ton apodyktyczny, przesadza cały szereg zagadnień na temat których wypowiedzieć się miały dopiero komisje konferencji ekonomicznej.

Powszechnie zwrócił uwagę kategoryczny i nie znośzący sprzeciwu ton przemówienia min. Chamberlaina.

Londyn, 15 czerwca.

Popołudniowe posiedzenie konferencji rozpoczęło przemówienie amerykańskiego sekretarza stanu Hulla. Wywołało ono powszechne rozczarowanie.

Mowa bardzo górnolotna, pod względem praktycznym nie przyniosła nic

konkretnego. Prawie cała mowa poświęcona była sprawom wymiany handlowej. Sprawa finansowa zajęła trzy wiersze dając wyraźną dysproporcję pomiędzy sprawami gospodarczymi a monetarno - finansowymi, które Ameryka widocznie stara się zepchnąć na drugi plan.

Po delegacie amerykańskim przemawiał delegat ZSSR komisarz Litwinow, wysuwając propozycję z przed dwóch lat co do paktu o powszechnej gospodarce nieagresji. Wskazując, że od tego czasu agresja gospodarcza nie zmniejszała się lecz poważnie wzrosła. Oznajmiając gotowość przystąpienia Związku Sowieckiego do rozejmu celnego związała tę sprawę z koniecznością rozcią-

gnięcia rozejmu na stan wojny celnej, mając na myśli oczywiście — embargo brytyjskie.

Po Litwinowie zabrał głos min. Benes oświadczając na wstępie, że występuje w imieniu wszystkich trzech rządów Małej Ententy t. j. Rumunii, Jugosławii i Czechosłowacji. Benes podkreślił na wstępie zagadnienia, które zdaniem Małej Ententy konferencja winna rozstrzygnąć, a m. sprawa długów między państwowych, 2) Stabilizacja walut, przede wszystkim wielkich walut światowych, Sprawa ta jest pierwszym warunkiem poprawy sytuacji. 3) Wyrównanie cen pomiędzy cenami produktów rolnych a cenami wyrobów przemysłowych, 4) Stopniowe zniesie-

nie kontroli dewizowej, duszącej handel międzynarodowy, 5) Obniżenie taryf celnych.

Na specjalną uwagę zasługuje fakt, że min. Benes mówiąc imieniem Małej Ententy, nie wspomniał ani razu o konferencji bukareszteńskiej, tak, jakby blok państw rolnych wcale nie istniał.

Na tem zainteresowanie mowami przewodniczących poszczególnych delegacji się wyczerpało. Nie można powiedzieć, aby poszczególnie mowy stały na wysokim poziomie i wniosły dużo materiału dla dalszych obrad konferencji. Mowa min. Koca wyróżniła się wśród innych swą fachową rzeczowością i realnym ujęciem zadań konferencji.

Nie zapłacimy raty czerwcowej.

Nowa nota rządu polskiego do departamentu stanu rządu Stanów Zjednoczonych.

Warszawa, 15 czerwca.

(B) Ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministerstwem spraw zagranicznych przekazało pod adresem ambasady polskiej w Waszyngtonie, ministra Stanisława Patka, notę do departamentu stanu rządu St. Zjednoczonych Ameryki Północnej w sprawie płatności raty długów wojennych, przypadającej w dniu 15 b. m.

W nocie swej rząd polski donosi, że podobnie, jak w grudniu r. ub. raty długów wojennych nie jest w stanie uiścić i przytacza obszernie przyczyny.

Rząd polski powołuje się na swoje dawne dwie noty z grudnia r. ub., wska-

zując, że Polska stoi stale na gruncie konieczności utrzymania zdrowych podstaw swej waluty i przeciwstawia się zdecydowanie wszelkim tendencjom inflacyjnym i uważaaby za rzecz najbardziej groźną dla całokształtu gospodarstwa finansowego podważenie podstaw pokrycia waluty. Uiszczenie płatności czerwcowej w stosunku do St. Zjednoczonych przyczyniłoby się do znacznego skurczenia zapasów złota i walut zagranicznych Banku Polskiego, co mogłoby narazić Polskę na podważenie podstaw jej waluty.

W dalszych punktach, nota polska wysuwa też możliwość spłacenia dłu-

gów wojennych towarami, podkreślając, że nasz bilans handlowy w stosunku do St. Zjednoczonych jest wybitnie ujemny, gdyż eksport amerykański do Polski przekroczył znacznie polski eksport za-oceaniczny.

W końcu nota w sposób delikatny, ale dość przejrzysty wytyka rządowi St. Zjednoczonych, że od grudnia r. ub., mimo wielokrotnych obietnic i zapewnień, nie uczynił nic, ażeby państwom dłużniczym ułatwić spłatę ciążących na nich zobowiązań, a wielokrotnie zapowiedzi rozpoczęcia rokowań o ułatwienie spłaty długów, skończyły się tylko na zapowiedziach.

Katastrofalny pożar w Gdyni

Tartak oraz baraki robotnicze pastwą płomieni

Gdynia, 15 czerwca.

(ak) Dziś o godzinie 12 w południe miasto zostało zaalarmowane przeraźliwym rykiem syren straży ogniowej, której wozy jechały w kierunku kościoła św. Jana.

Straż podała do niezwykle groźnego pożaru, który wybuchł w tartaku, należącym do towarzystwa kąpiel morskich. Tartak ten sąsiaduje z drewnianymi barakami, zamieszkanymi przez rodziny robotnicze. Żaden z mieszkańców baraków nie zauważył ognia, trawiącego budynek tartaku, dopiero nocny dozorca, który miał dyżur z do-

łu nad trakami dostrzegł kłęby dymu, wydobywające się z budynku.

Ogień tymczasowo rozszerzał się z błyskawiczną szybkością natrafiając w swej niszczycielskiej akcji na bardzo podatny grunt - materiał budulcowy, deski oraz drewniane urządzenia.

Do katastrofalnego pożaru, który zdążył już strawić całkowite urządzenie tartaku, jak maszyny do obróbki budulca, heblarki itp., wezwano obydwie straże pożarne: portową i miejską. Płonące urządzenia utrudniały dzielnym strażakom miejscowe zlokalizowanie ognia.

Jak zdolał się ustalić, pożar strawił samych desek i budulca, przeznaczonych na sprzedaż na ogólną sumę 50.000 złotych. Pożarem ogień przenosił się na sąsiednie cztery baraki, zamieszkałe przez rodziny robotnicze, całkowicie je strawił niszcząc doszczętnie skromny dorobek robotników.

Prowizoryczne obliczenia podawają, że straty wynoszą około 200.000 zł.

Tartak był ubezpieczony w warszawskim towarzystwie ubezpieczeń jedynie na 105.000 złotych. Wskutek spalania się jego tracił pracę 30 robotników zatrudnionych w tartaku.

Przeprowadzone niezwłocznie dochodzenia policyjne nie zdołały narazie wyświecić i ustalić przyczyny, która spowodowała katastrofalny pożar. Nadmienić należy, że na placu, na którym znajdował się tartak nikogo poza dozorcą nocnym nie było, gdyż tartak z okazji przypadającego święta Bożego Ciała był nieczynny.

Akcja ratownicza kierowali niezwykle spreżyście prezes straży pożarnej w Gdyni p. Andrzejewski oraz komendant p. Pietraszkiewicz.

W chwili gdy oddajemy numer pod prasę — pożar w dalszym ciągu trwa-

„GOLGOTA KOBIETY”

— to powieść o dziewczynie z miasta, która wyszła za mąż za chłopca. Zetknięcie się z nowym środowiskiem, które jej nienawidzi, staje się przyczyną licznych tragedii. Całość tej powieści zawarta jest w numerze 3-im tygodnika

„Co tydzień powieść”

który nadto zawiera dział humoru, wiadomości ze świata, rozrywki umysłowe z nagrodami. Cena numeru w trójkolorowej okładce ilustrowanej. — 30 groszy.

Do nabycia we wszystkich kioskach i koszykach gazetowych na całym terenie Rzeczypospolitej.

Zmasakrowane zwłoki dwojga małżonków

Lublin, 15 czerwca.

Wstrząsające morderstwo dokonane zostało we wsi Cichotów, pow. radzyńskiego. Ofiarą krwawej zbrodni padło małżeństwo Jan i Anna Iwańczuk, mieszkające w tej miejscowości.

Nad ranem, gdy jeden z sąsiadów przestąpił próg ich mieszkania, oczom jego ukazał się straszny widok. Na łóżku spoczywały zmasakrowane w nieładzi sposób i leżące w kałuży krwi zwło-

ki Iwańczuków, którzy nie dawali już żadnego znaku życia. Mieszkanie było splondrowane, a wszystkie rzeczy i sprzęty znajdowały się w wielkim nieładzie. Morderstwo więc dokonane zostało najprawdopodobniej w celu rabunkowym.

Zaalarmowane władze śledcze rozpoczęły energiczne poszukiwania za sprawcą czy sprawcami krwawej zbrodni, która w całej okolicy wywołała wstrząsające wrażenie.

EXPRESS KRAKOWSKI I MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50, ADMINISTRACJA Nr. 165-00.

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11-1 przed południem i od 5-7 wieczorem

ADMINISTRACJA (dział) sprzedaje (pisma) od 9 rano — 1 w połud. i od 4-7 wieczorem (dla) (inaczej)

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Krakowski”, Kraków.

KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Uroczysty obchód

600-letniej rocznicy koronacji króla Kaz. Wielkiego

Uroczystość 600-nej rocznicy Koronacji Króla Kazimierza Wielkiego odbędzie się w niedzielę, dnia 18 czerwca 1933 r.

Pochód wyruszy o godz. 9-ej z ul. Podwale i Straszewskiego na Wawel. Godz. 10-ta Uroczyste Nabożeństwo w Katedrze na Wawelu.

Godz. 11-ta Uroczystość na dziedzińcu arkadowym Zamku Królewskiego. Przemówienie wygłosi J. Magn. Rektor Prof. Dr. Stanisław Kutrzeba.

Wydane zaproszenia na dzień 11-go czerwca b. r. ważne są również na dzień 18 bm.

Komitet uprasza wszystkie zgłoszone już Delegacje i Organizacje o wzięcie gremialnego udziału w uroczystościach ku czci Wielkiego Króla.

Komitet zwraca się do P. T. Właścicieli realności i wszystkich Mieszkańców Krakowa z gorącym apelem, aby zechcieli w dniu Obchodu udekorować swe domy chorągiewkami o barwach Państwa i Miasta.

Obchód odbędzie się bez względu na pogodę.

Chrześniak p. Prezydenta

Tarnów, 15 czerwca.

Wzorem ustalonego już tradycją zwyczaj, zwrócił się wieśniak Antoni Pikul z Bobrownik Wielkich pod Tarnowem do Prezydenta Rzplitej o wyświadczenie mu szacunku i trzymania do chrztu jego 8-ego syna. Prośba wieśniaka została uwzględniona i nowy młody obywatel otrzymał w podarunku od swego dostojnego ojca chrzestnego książeczkę PKO z sumą 50 zł. i fotografię Prezydenta z własnoręcznym podpisem.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU Z. Z. Z. W KRAKOWIE.

Uroczystość poświęcenia sztandaru Związku Zawodowego Z. Z. Z. Pracowników Samorządowych i Użyteczności Publicznej — Oddział w Krakowie, pod Protektorem J. W. Pana Prezydenta Miasta Krakowa D-ra Mieczysława Kaplickiego i B. Ministra Inż. Jędrzeja Moraczewskiego odbędzie się w niedzielę dnia 18 czerwca 1933 r. o godz. 11.30 przedpołudniem w lokalu Związku Zawodowego w Krakowie, ul. Wiślna 8, I. p.

Wywołał awanturę gdy szef nie wypłacił mu pieniędzy

Do swego szefa zam. przy ul. św. Katarzyny przyszedł wczoraj o godz. 3 popoł. 19-letni cholewnik Szymon Milgrom, żądając wypłacenia należnych mu pieniędzy. Gdy Milgrom spotkał się z odmową, wszczął awanturę, wybił wszystkie szyby w mieszkaniu, przyczem sam poranił się. Do rannego wezwano pogotowie, które odwiozło go do szpitala.

PRZENIESIENIE BIUR W MAGISTRACIE.

Z niem 16 bm. biuro Komisarjatu Obwodu I. przeniesione zostanie na ul. Kanoniczną 18, I p. Tel. 165-61.

Z dnim 19 bm. biuro Komisarjatu Obwodu II. przeniesione zostanie na ul. Kanoniczną 18, parter. Tel. 165-61.

Wydział Ewidencji i Kontroli Ludności wraz z Biurem Meldunkowym przeniesione zostaną z dnim 19 z ul. Kanonicznej do Palacu Larischa, pl. W.W. Świętych 6, a to Biuro Meldunkowe do ubikacji na parterze, zaś Wydział Ewidencji Ludności do oficyjny na I p. Telefon Biura Ewidencji Ludności oraz Biura Meldunkowego pozostaje niezmieniony (127-78).

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

P. Lonia z Krakowa, stała czytelniczka — za miły liścik bardzo dziękujemy. Być może, że uda nam się spełnić życzenie Pani. W każdym razie projekt już mamy i postaramy się wykonać go ku Jej zadowoleniu.

WPISY

do Szkoły Kupieckiego Przeprosobienia z prawami publicznymi roczna żeńska i męska prof. PASSAKA i Kursy Handlowe NOWAKA. Kraków, Mikołajska 3.

„Boże Ciało“ w Krakowie

Procesja z Katedry Wawelskiej na Rynek nie odbyła się z powodu deszczu

Jednym z najuroczyściej obchodzonych świąt jest Boże Ciało, któremu wspaniałości dodają liczne procesje. I w Krakowie jest to święto nader uroczyste obchodzone, a rano tego dnia po sumie wyrusza tradycyjnym zwyczajem wspaniała procesja z katedry wawelskiej na Rynek Główny.

Mimo wszystkich przygotowań, procesja w dniu wczorajszym nie odbyła się z powodu deszczu. Procesja obeszła katedrę od wewnątrz, Nabożeństwo celebrował i procesję prowadził J. E. arc. ks. Sapieha w asyście licznych duchowieństwa oraz alumnów seminarjum duchownego. W procesji wzięli udział przedstawiciele władz z wojewodą dr. Kwaśniewskim na czele, samorządowych z prezydentem dr. Kaplickim i reprezentanci wojska z gen. Mondem. Poza tem obecne były delegacje organizacyj i stowarzyszeń chrześcijańskich.

W godzinach popołudniowych odbyły się procesje w innych kościołach krakowskich a przede wszystkim w kościele Mariackim.

O ratunek dla Bazyliki wileńskiej

Krakowski Wojewódzki Komitet Ratowania Bazyliki wileńskiej wydał odezwę do obywateli, wzywającą do składania ofiar na ratunek zagrożonej Bazyliki wileńskiej, którą z uwagi na wzniosły i godny poparcia cel podajemy poniżej w całości:

Obywatelo! Z Wilna, tego miasta, które dla polskości swej największe ponosiło ofiary o naszej kulturze narodowej tyle bezcennych wartości przysporzyło, idzie dzisiaj na całą Rzplita wołanie o pomoc

Oto Bazylika Wileńska, ta perła budownictwa polskiego, uświęcona pamiątką świętego Królewicza, Kazimierza, do godności relikwiarza narodowego wyniesiona jako siedziba śmiertelnych szczątków królów i królowych polskich dzisiaj zagrożona jest w podstawach. Nadwątłona już starością, podmyła niszcząc powódź w roku 1931.

Ratować więc trzeba szybko i gruntownie, jeżeli nie ma runąć ta czełgodna świątynia Pańska. Rozpoczęto już prace nad tem wielkiem, a koniecznym dziełem. Cała ziemia Wileńska składa już na niej swój grosz. Ale kosztownemu przedsięwzięciu ona sama nie podola. I stąd to wołanie na całą Polskę.

Ratujmy Bazylikę Wileńską! Nie pozostaną na nie głucha serca wszystkich Polaków, w wielkiej naszej przeszłości widzających zadatek świetnej przyszłości. A już najgłębiej wołanie to odczuła niewątpliwie serca obywateli Krakowa i całego Województwa Krakowskiego. Dumni i szczęśliwi tem, że w ziemi naszej spoczywają przesiłni królowie polscy, że tutaj wznosi się najwspanialsza w Polsce świątynia Mariacka, na której odnowienie też niejedną grzeszącą dalekich stron Ojczyznę się składał jak wedle naszych sił nieśliśmy pomoc ofiarom żywiołowej powodzi na Wileńszczyźnie w r. 1931, tak i obecnie nie poskamy ofiar, choćby drobnych, ale powszechnych na ratowanie Bazyliki Wileńskiej, by w ten sposób zaświadczyć, że naszym jest Wilno i naszym na zawsze pozostanie.

Za Komitet Wykonawczy: Dr. Mikołaj Kwaśniewski, Wojewoda Krakowski przewodniczący Komitetu.

Od złożenia ofiary nie powinien się nikt uchylać. Ofiary można składać w Komunalnej Kasie Oszczędności m. Krakowa lub przekazywać czekiem PKO. Nr. 410-000.

Falszerze 10 złotych przed sądem

Jeden skazany na 2 i pół roku więzienia, a drugi na 2 lata

Rozprawa przeciwko Józefowi Reislrowi i Azerowi Mozesowi Launerowi oskarżonym o fałszowanie monet 10-złotowych oraz przeciwko Hermanowi Reislrowi, oskarżonemu o udzielanie pomocy i narzędzi do fałszowania monet — przeciągnęła się wczoraj do godz. 2 w nocy. O godz. 9-ej wieczorem zadal trybunał przysięgłym 10 pytań w kierunku fałszowania monet, uświłowania przekupstwa policjanta, a na wypadek zaprzeczenia tych pytań w kierunku przygotowania do fałszowania monet i do udzielenia pomocy. Po zatwierdzeniu tych pytań, zabrał głos prok. dr. Jan Kuc, poczem przemawiali adw. dr. Jan Bader, adw. Aschenbrenner i Goldblat.

Następnie udzielono oskarżonym

ostatniego słowa. Józef Reislrow płacząc prosił o uniewinnienie i pokazywał przy sięgłym fotografię swych dzieci, chcąc w ten sposób wzruszyć sędziów i skłonić ich do werdyktu uniewinniającego. Następnie zabrał głos pozostali oskarżeni. Trybunał zatwierdził 12 głosami pytanie w kierunku przygotowania do fałszowania monet w stosunku dwóch pierwszych oskarżonych, natomiast zaprzeczył pytanie w stosunku trzeciego oskarżonego o udzielanie pomocy. Wobec tego trybunał pod przewodnictwem so. Pilarskiego, Krausa i Traczewskiego skazał Józefa Reislrowa na dwa i pół lat więzienia i 100 zł. grzywny oraz Launera na dwa lata więzienia. Hermana Reislrowa uniewinniono.

Zuchwali bandyci skazani

przez sąd w Tarnowie na kary ciężkiego więzienia

Tarnów, 15 czerwca.

Wczoraj o północy zakończył się przed sądem przysięgłych w Tarnowie zapowiadzany sensacyjny proces przeciwko Stanisławowi Klimczakowi, Władysławowi Tyce i Jakubowi Wiśniewskiemu, którym akt oskarżenia zarzuca szereg napadów rabunkowych z bronią w rękę, oraz kradzieży i włamań.

Miedzy innymi oskarżeni dokonali napadu w noc Sylwestrową ub. roku na dom Foersterów w Lusławicach, koło Zakliczyna.

Zamaskowani bandyci wtargnęli wówczas do mieszkania, poranili siekiera i sztyłem 70-letniego Foerstera, jego żonę i syna, zrabowali flaszkę z wódką wartości 50 zł. i zbiegli.

Napad ten wywołał w okolicy pani-

ke, gdyż ta sama nieuchwytna szajka dokonała następnie napadu na dom re-emigranta Biga w Piotrkowicach koło Tarnowa. Zakneblowali oni członkom rodziny usta i zrabowali 500 dolarów, 1000 zł. gotówka i rozmaite przedmioty wartości 6000 zł.

W czasie rozprawy, która trwała trzy dni, bandyci nie przyznali się do winy i składali ją jeden na drugiego. Ława przysięgłych zatwierdziła zadane im pytania w kierunku zbrodni rabunkowej wobec czego Trybunał pod przewodnictwem sędziego Kalafarskiego skazał Klimczaka na 11 lat więzienia. Tyke na 7 i Wiśniewskiego na 5 lat więzienia.

Oskarżał prok. dr. Klimczyk. Bronili adw. dr. Knoebel, Katz, Lauterbach i Zaremba z Tarnowa.

Uchwały magistratu

Magistrat m. Krakowa na swem posiedzeniu w dniu 14 b. m. poza szeregiem spraw bieżących przyjął 2 plany budowy nowych domów, 4 plany adaptacji, 2 plany grobowców i zatwierdził szereg planów podziału parcel, odwodnień gruntów, oraz skanalizowania ulic. Ponadto przedyskutowano sprawy wymiaru podatku widowiskowego; od filmów nie podlegających ocenie i od zawodów rozgrywanych z klubami zagranicznymi. Dłuższą dyskusję wywołały wnioski VIII Wydziału dotyczące ubezpieczenia od ognia zwierząt pomieszczonych w stajniach na Targowicy miejskiej; urządzenia klatki w rzeźni końskiej dla przechowywania podejrzanego mięsa, remontu bocznic w Miejskim Składzie Węgla, a zwłaszcza przeznaczenia nowego placu dla hurtownej sprzedaży jarzyn w Krakowie. W końcu przyjął Magistrat zmianę regulaminu dla Rzeźni miejskiej i zatwierdził instrukcje rachunkowo-kasowa dla Centralnej Kasy Pohorowej w VIII Wydziale, oraz dla Rzeźni i Targowicy miejskich.

Chleb podróżni

Wobec zwyżki cen żyta i maki żytniej oraz pszenicy i maki pszennej Magistrat w porozumieniu z Cechami piekarzy ustanowił następujące ceny maksymalne pieczywa od dnia 16. 6. br. 1 klg. chleba jasnego żytniego, wypiekanego z maki 65 proc. wynosi gr. 35.

1 klg. chleba ciemnego, t. zw. morskawskiego gr. 30.

Jednocześnie Magistrat przypomina, że wedle obowiązującego zarządzenia, chleb wszelkich gatunków ma być wypiekany i sprzedawany w bochenkach o pełnej wadze: 1/2, 1, 2 kg. Wzywa się publiczność, aby przy zakupie chleba w bochenkach kontrolowała we własnym interesie wagę i w razie stwierdzenia mniejszej wagi, żądała dokładki do wagi pełnej.

Winni pobierania cen wyższych względnie wypiekający i sprzedający pieczywo o wadze mniejszej karani będą wedle obowiązujących przepisów.

„FINANSE ŚWIATA A POLSKA“.

Staraniem Kady Grodzkiej B.B.W.R. i Zw. Legionistów w Krakowie, w sobotę dnia 17 bm. o godz. 19-ej w dużej sali „Starego Teatru“ wygłosi odczyt Prezes Dr. H. Gruber p. t. „Finanse świata a Polska“ i Poseł Dr. L. p. t. „Obecna polityczna sytuacja Międzynarodowa“ Wstęp za zaproszeniem, które wydał sekretarjat Rady Grodzkiej — Rynek Gł. 45, II p. Związek Legionistów na Wawelu i Komitety Miejskie B.B.W.R. na terenie Krakowa.

ODCZYT DOC. DR. LANGRODA.

Komitet Miejski B.B.W.R. Dz. „Śródmieście“ komunikuje, że odczyt Doc. Dr. J. Langroda p. t. „Ustawa samorządowa w nowym prawie“ odczytany z 11 na 18 bm. z powodu przełożenia na ten dzień uroczystości Kazimierza Wielkiego, odbędzie się nieodwołalnie dnia 22 bm. tj. w czwartek o godz. 19-ej w sali Muzeum Przemysłowego przy ul. Smoleńsk. Wstęp wolny.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

W dniu dzisiejszym powtórzenie cieszącej się wielkim sukcesem na krakowskiej scenie komedii Fredry „Pan Jowialski“ z Ludwikiem Solskim, genialnym odtwórcą roli tytułowej, w dalszej premierowej obsadzie zespołu.

REPERTUAR TEATRU.

Teatr M. Im. J. Słowackiego — godz. 20-ej „Pan Jowialski“ (gość. wyst. L. Solskiego).

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Pogromca przestworza“.
APOLLO: — „Nagana“.
ATLANTIC: — „Tragedia amerykańska“ — i „Przygody Tomka Sawyera“.
BAGATELA: — „Kurier Syberyjski“.
DOM ŻOŁNIERZA — „Skąd nima powrotu“.
PROMIEN: — „Romans“ i „Ostatnia noc kawalera“.
SŁOŃCE: — „Kochanka z Tahiti“ — o 9-ej „Hiena seksualna“ tylko dla mężczyzn.
SZUKA: — „Pająk i „Miłość“.
SWIT: — „Czterech uciekinierów“.
UCIECHA: — „Tajny wywiad“.

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę mobilizacyjną, Edward Bajer, Kraków XXII Rynek 4.

ZA 500.— zł. sprzedam parcelę Borek Fałęcki. Zgłoszenia: Express, Kraków „Piekna“.

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

1-go dnia ciągnięcia 2-ej klasy 27-ej loterii państwowej.

15.000 zł. na nr. 40640.	20457 91 522 702 79 820 60 71 950 21190	74 255 790 851 988 64018 27 47 280 302 670	111235 75 391 406+ 519 92 936 112169 404 518
5.000 zł. na n-ry: 74385 154919.	507 41 662 727 64 69 824 916 22285 366 451	718 822 931 40 65211 487 680 709 80 905 66198	28 47 56 741 848 113054 181 424 54 609 81
2.000 zł. na n-ry: 39252 133814.	23070 120 279 302+ 476 628 700 915 37 91	250 77 434 562 865 69 67099 103 377 469 508+	746 809 78 938
1.000 zł. na n-ry: 90002 146935 147774	24075 370 421 95 25134 248 435 86 551+ 698	655 68216 62 306 69020 77 215 87 321 28 608+	114309 31 455 667 795 811 14 74 94 115403
500 zł. na n-ry: 4478 89481 103474.	863 85 26085 223 75 588 605 912 27282 477 567	968 99	93 116326 407 542 654 703 117280 351+ 408 15
400 zł. na n-ry: 32255 43880 65940 86311	99 918 28078 87 150 221 38 62 409 11 562+ 65	70008 326 505 45 603 724 71100 21 659 731	48 65 523 610 750 822 118256 72 319 416 72
99525 117763 119818 137565 143469	80 29286 594 605 39 781.	872 72038 148 98 220+ 89 520 61 958 73023	683 741 822 936 58 92 119140 58 233 412 519
250 zł. na n-ry: 7537 7770 22357 30839	30185 497 653 720 58 31285 316 85 551 60	59 486 816 29 38 74225 63 323 425 643 791812	718 944
34329 42139 42497 48315 74839+ 78063 392+	660 66 32056 144 57 95 269 441 588 649 988	999 75069 624 785 821 71 92+ 913 32.	120116 340 442 62 509 91 844+ 966 121056
87142 95510 130330 133950 140159 146339.	33216 40 82 628 712 906 34130 75 547 709 807	76027 98 502 633 77027 421 91 500 36 37 66	89 130 209 92 372 407 122081 214 403 769 920
200 zł. na n-ry: 08 18190 23009 27443 654	8 35184 408 715 856 96 993 36001 45 208 453	90 965 78005 88 108 230 47 365 83 506 983	88 123137 259 332 428 601 85 735 124087 135
31668 42720 44728 62718 67579 68275 70118	73 641 739 887 918 37300 474+ 77 617 25 756	79225 65 415 525 878	75 208 31 430 575 79 610 26 69 782 957 125174
71442 78885 80094 82441 83172 84513 868	59 802 43+ 988 38036 257 382 423 690 871	80085 126 92 200 12+ 45 316 45 54 534 784	75 253 514 31 710 41 126014 67 135 293 489
90721 105086 107663 116205 122262 123174	902 22 39007 54 106+ 358 96 97 443 652 896	81088 172 227 380 468 526 850 82056 457 853	538 92 667 848 127031 37 49 139 408 763 822
125063 129758 131257+ 147397 151549 897	907	830040 65 174 430 577 623 84037 182 467 79	901 128252 304 44 405+ 542 772 877 129092
154320.	40141 45 236 70 340 403 36 655 98 754 819	609 27 707 17 89 951 85114 223 412 552 693	120 74 480 582 715 39 830 43
	997 41140 238 482 551 714 853 993 42133 53	712 54 86126 515 43 767 971 87071 133 224 64	130125 38 403 14 742 966 131072 111 203
	201 92 301 517 668 754 917 43215 462 643 919	346 401 95 617 38 705 88033 55 183 244 89071	599 675 762 886 132127 267 300 18 509 63
	44004 46 353 447 58 633 893 45350 619 762 838	110 499 598 834 36	133028 280 333 43 731 134061 126 80 389 961
	983 46214 493 650 888 47093 188 238 52 75 348	90019 144 97 427 747 836 937 91311 57 404	135115 28 200 60 94 99 417 505 804 136104 59
	492 615 702 809 82 48089 93 149 64 95 233	541+ 774 89 821 65 92147 68 81 89 597 93110	309 584 677 897 130643 804 19 138018 145 240
	421 79 507 660 774 897 49013 199 807 35 979.	93 297 381+ 727 973 94 94042 136 269 386	76 432 42 82 983 825 909 139049 302 578 620
	50009 42 67 256 366 502 4 645 731 985 51168	578 602 39 91 798 890 915 32 95078 110 38 622	874
	227 388 439 506 43 660 739 809 67 82 52056 136	949 96021 444 570 97039 311 564 752+ 822 49	140149 483 734 865 141060 98+ 239 381 461
	223+ 92 306 452 92 93 624 870 997 53034 83	71 98459 658 746 902 99377 415 553 735 37	716 808 978 142017 95 145 459 529 658 84 924
	133 616 54077 142 219 31 72 73 91 458 536	914	143066 202 30 88 413 33 933 144035 36 76 94
	704 49 55112 210 42 388 631 879 81 56026 82	100017 59 460 524 101044 493 577 644 817	115 55 573 750 58 145201 45 443 75 526 30+
	212 31 98 341 412 533 731 831 57068 89 145	959 66 102344 528 660 103089 107 63 351 420	687 747 825 954 146040 310 93 796 147300 71
	70 416 558 758 836 86 910 58011 77 155 376	90 988 104121 244 696 791 807 915 105071 89	443 903 23 81 148062 361 516 653 75 149123 59
	400 565 671 80 59103 300 21 422 686 979	433 714 24 106082 520 672 902 91 107082 125	253 393 594 656 805 22 48+ 935 39 150291
	60019 25 131 330 442 76 516+ 734 871 972	75 475 670 108144 214 300 71 713 964 109199	505+ 688 802 930+ 151178 278 353 859 79 981
	61011 39 189 307 90 521 64 680 755 870 925	234 43 49 525 59 664 69 896	152063 662 153133 44 80 92 202 75 373 597 635
	62142 246 327 52 501 42 786 87 873 63019 111	110095 128 51 269 491 665 94 730 817 97	7889 938 154173 240 48 470 480 944 59.

STAWKI.

31 92 458 83 722 69 826 958 1124 39 382	990 993 2055 456 575 776 900 14 37 3117 43
4134 204 36 75 651 820 5098 413 584 711 47	57 876 978 6130 35 345 486 591 7569 794 822
8039 93 346 602 5 95 804 994 9044 149+ 226 93	651 748 939.
10055 202 75 486 506 13 47 68 620 54 63	890 928 11046 153 238 40+ 402 36 624 12173
263 532 13141 46 555 75 79 694 880 14003 30	308+ 15 57 544 604 923 15098+ 118 86 518
640 41 832 16153 201 27 85 479 80 579 686+	785 861 922 17029 31 218 51 508 47 671 789
18103 21 75 288 579 648 701 811 22 81 19018	66 222 591 813 75 83.

Film na tle procesu Gorgonowej, napisany przez literatkę niemiecką Elgę Kern, zrealizowany zostanie w Warszawie.

Warszawa, 15 czerwca.

(1) Jak się dowiadujemy, znana ze sprawozdań z procesu Gorgonowej literatka niemiecka Elga Kern, napisała scenariusz filmowy, osnuty na tle procesu Gorgonowej. Scenariusz już został przyjęty przez reżysera Waszyńskiego.

Elga Kern w scenariuszu tym opowiada o dziejach kobiety, posadzonej o popełnienie zbrodni. Nie jest to wierna odbitka procesu Gorgonowej, lecz opowieść osnuta jakby na marginesie tego procesu. Tylko niektóre fragmenty scenariusza zostały wiernie odwzorowane na podstawie stenogramu rozprawy.

Literatka niemiecka oczyszcza swą bohaterkę z zarzutu zbrodni, stwarzając bardzo ciekawe poszlaki odciążające. In teresujące zostały opracowane sceny z celi więziennej i ze szpitala w chwili przyjścia na świat dziecka bohaterki procesu.

Nie brak w scenariuszu i wizji sądowej na miejscu przestępstwa, są też kapitalnie podpatrzone typy rzeczoznawców, obrońców i oskarżycieli oraz przed stawiciele prasy.

Scenariusz zostanie zrealizowany po dokonaniu szeregu przeróbek. Ujrzymy go na ekranie z początkiem nowego sezonu. Jedną z czołowych ról męskich grać ma Eugeniusz Bodo.

Mattern wrócił do Chabarowska.

Moskwa, 15 czerwca.

Lotnik amerykański Mattern oświadczył, iż zmuszony był powrócić do Chabarowska z powodu mgły i lodów, na jakie natrafił w północnej stronie cieśniny tatarskiej.

Motor samolotu pracował sprawnie.

Co się dzieje w Niemczech? Rozwiązanie zakonu młodoniemców.-- Hitler nie ma zaufania do Neuratha

Berlin, 15 czerwca.

Wirtemberska policja polityczna zarządziła rozwiązanie zakonu młodoniemców oraz konfiskatę majątku organizacji na terenie całego kraju.

Zakon młodo-niemców jest jednym z największych związków i orjentował się w kierunku pro-francuskim.

Berlin, 15 czerwca.

Według ogłoszonego zestawienia mi-

nisterstwa spraw wewnętrznych w Prusach, liczba zabronionych dzienników zagranicznych wynosi obecnie 354 z krajów europejskich i zamorskich.

Większość dzienników zakazana jest bezterminowo. Pierwsze miejsce co do ilości czasopism, którym odebrano debi, zajmuje Czechosłowacja z 60 dziennikami, następnie Austria — 37, Francja — 31, Szwajcaria — 26, Polska — 24.

muje 5 miejsce z 24 zakazanymi dziennikami. Stany Zjednoczone, Rosja Sowiecka i Holandia po 9 dzienników, Belgia — 7, Anglia 5 i Gdańsk — 3 zakazane dzienniki.

Paryż, 15 czerwca.

Prasa komentuje wczorajszy komunikat berliński o wizycie Neuratha u Hitlera w związku z wypadkami monachijskimi, jako brak zaufania Hitlera do swego zastępcy.

Z komunikatu wynika, że hitlerowcy nie zniosą jakiegokolwiek organizacji, która rywalizowałaby z nimi co do wpływu na masę. Stanowisko wyłączało organizację hitlerowskich może mieć poważne konsekwencje, szczególnie na terenie Bawarii.

Berlin, 15 czerwca.

Władze szkolne w Niemczech zażądały od wszystkich kierowników prowadzących szkoły i od osób mających prawo nauczania, aby do dnia 1 sierpnia złożyli dane co do przynależności rasowej i obywatelskiej.

Goście jugosłowiańscy zachwyceni Gdynią.

Wywiad z ministrem Andjelinovicem.

Gdynia, 15 czerwca.

Dzisiaj, o godz. 10 min. 30, przybyła do Gdyni wycieczka parlamentarzystów jugosłowiańskich z prezesem unii parlamentarnej polsko-jugosłowiańskiej p. Andjelinovicem.

Na dworcu ustawiły się kompanie honorowe związku rezerwistów i kolejowe go P. W. Gości powitał komisarz rządu, Sokół, w otoczeniu przedstawicieli władz państwowych i samorządowych.

Po wyjściu gości z wagonów, mała dziewczynka w stroju krakowskim wręczyła ministrowi Andjelinowicowi wianek róż. Po przemówieniu komisarza rządu, Sokola, który kończąc, wznosił okrzyk na cześć Jugosławii, odpowiedział p. Andjelinovic, wznosząc okrzyk na cześć Rzeczypospolitej.

Po odegraniu przez orkiestrę marynarki wojennej hymnów jugosłowiańskich i polskiego, goście udali się na port „Żegluga Polska”, skąd weszli na pokład statku „Gdańsk”, którym odbyli przejażdżkę na Hel.

W czasie wycieczki, odbyło się przyjęcie. W czasie wiedzania portu, goście jugosłowiańscy zwrócili się z prośbą, aby jedno z nadbrzeży portowych nosiło nazwę wybrzeża jugosłowiańskiego.

Minister Andjelinovic, znawca stosunków portowych, interesował się specjalnie portem, odwiedził również oddział P.A.T. w Gdyni.

Program pobytu gości jugosłowiańskich w Gdyni, przewiduje wieczorem, obiad w salonach domu Zdrojowego i zebranie towarzyskie.

Gdynia, 15 czerwca.

Na pokładzie statku „Gdańsk”, min. Andjelinovic udzielił przedstawicielowi

P.A.T. krótkiego wywiadu:

Min. Andjelinovic powiedział: „Jestem zachwycony wszystkim tem co widziałem. Kraków, przyjął nas więcej, niż po bratersku. — Zwiedziliśmy Mościce i Wieliczkę, poznając dwa centra życia gospodarczego Polski, ale Gdynia przeżyła nasze oczekiwania. Umieć to ocenić, jako człowiek morza, jako poseł ze Splitu. Dziwimy się tylko, dlaczego tę część Polski nazywają zagranicą „korytarzem”. Przecież to rdzennie polska ziemia, złączona nierozdzielnie, historycz-

nie i etnograficznie z całą Rzeczypospolitą i zamieszkała od wieków przez polską ludność.

Nie chcę być sentymentalnym, ale wierzę mi, że polskie morze zrobiło na mnie wielkie wrażenie. Ta miłość wasza do morza, to przywiązanie, imponuje nam. Parlamentarna delegacja, na czele której ja się znajduję, jako prezes unii parlamentarnej, będzie szczęśliwa jeśli za gościnę w Polsce, będzie mogła w niedługim czasie odpowiedzieć gościnnością w Jugosławii.

Hitlerowcy chcą opanować Gdańsk i zmajoryzować niemiecko-narodowych.

Gdańsk, 15 czerwca.

Na posiedzeniu sejmiku gdańskiego w dniu 20 b. m. odbędą się wybory nowego senatu gdańskiego. Hitlerowcy nawiązali kontakt z partiami: niemiecko-narodową i centrum, wyrażając gotowość współpracy z wymienionymi organizacjami, jednak nie na podstawach koalicyjnych w sejmie, lecz poddania się tak, jak w Rzeszy pod wyłączne kierownictwo na-

rodowo-socjalistycznych.

Według ustawy, wybory do rady miejskiej odbyć się winny po trzech miesiącach od czasu wyborów do sejmiku.

Krązą pogłoski, że wybory do rady miejskiej nie zostaną w ogóle rozpisane, a podział mandatów skutecznie zostanie równoległe do podziału sił w sejmie. Wobec tego hitlerowcy uzyskaliby i w radzie niezaprzeczalną większość.

Zjazd inspektorów pracy obradował pod przewodnictwem wicemin. Duchy.

Warszawa, 15 czerwca.

W dniach 8 i 9 b. m. obradował w lokalu urzędu wojewódzkiego Joroczny zjazd inspektorów pracy pod przewodnictwem wiceministra opieki społecznej Duchy i przy udziale głównego inspektora pracy Kłotta.

Na porządku dziennym były sprawy z zakresu działalności inspektorów pracy.

Min. Duch i insp. Kłott wskazali wytyczne pracy w chwili obecnej, podkreślając wagę roli inspektora pracy. Inspektorowie pracy przedstawiali następ-

Katastrofalne zderzenie motocyklisty z rowerzystą

Bydgoszcz, 14 czerwca.

U wylotu ul. Konarskiego i Jagiellońskiej zderzył się motocyklista z rowerzystą, skutkiem czego ten ostatni podarł sobie zupełnie ubranie.

Publiczność zajęła groźną postawę wobec motocyklisty, który spowodował wypadek, a temsamem naraził rowerzystę, który jest bardzo biednym człowiekiem, na utratę jedynej ubrania.

nie swe prace w terenie.

Zjazd obradował również nad kwestią statutu wypadków przy pracy i organizacji służby bezpieczeństwa w zakładach pracy w związku z zamierzoną organizacją w zakładach pracy, obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Minjatury

Na wesoło!..

Wielki okręt pasażerski. Pasażerowie obchodzą uroczystości dzień urodzin kapitana. Oczywiście wielka pijatyka. Koniak, likiery, szampań...

Następnego dnia w południe Koziołkiewicz budził swego przyjaciela Pietrzykowskiego.

Pietrzykowski przeciera oczy i jeszcze na wpół przytomny powiada:

— Wczoraj było ba-a-a-ardzo ładnie... Ba-a-a-ardzo... Ale jednej rzeczy nie rozumiem... Pamiętam, że rachunek zapłaciłem, tylko powiedz mi, mój drogi, kto, u licha, płacił za tak-sówkę?..

Dr. Trąbka, dr. Pytko i dr. Kopytko chcą zagrać w brydża. Ale brak im tego czwartego. Co zrobić?..

Dzwonią do swego kolegi, który niedawno się ożenił, aby natychmiast przyszedł na partyjkę.

Zawezwany lekarz podchodzi do żony i powiada z poważną miną:

— Niestety, muszę jeszcze wyjść na miasto... Właśnie dzwoniło po mnie...
— Czy to poważny wypadek?..
— Jeszcze jak!... Już trzech lekarzy tam są!

Lipower był w Szwajcarii. Po powrocie opowiada przyjaciółom:

— Owszem, bardzo ładny kraj, nie można powiedzieć, hotele bardzo czyste, jedzenie bardzo dobre, tylko obsługa jest okropna...
— Dlaczego okropna?..
— Ile razy prosiłem o kawałek zwyczajnego sera, to mi dawali szwajcarski ser!

Pewien szkot odbywa wycieczkę autem. Przed wieczorem zatrzymał się przed małym hotelikiem i informuje się u portjera:

— Ile kosztuje nocleg?..
— Pięć szylingów...
— Drogo... A śniadanie?..
— Trzy szylingi...
— Strasznie drogo... A garaż?..
— Garaż bezpłatnie...
— To fajnie!... Proszę zaprowadzić auto do garażu i jutro zrana podać mi śniadanie, a spać będę w aucie...

Odparzenia słoneczne usuwa PUDER BEBE SZOFMANA

REALNOŚCI najkorzystniej sprzedaje biuro „WAWEL”, Kraków, Grodzka 60. Tel. 108-60.

Drobiazgi

Coraz więcej autobusów w Polsce!.. Ile węgla sprzedajemy miesięcznie?

Pasażerska miejska komunikacja autobusowa w Polsce jakoś się rozwija mimo kiepskich czasów. W 1931 roku długość wszystkich linii wynosiła 526 kilometrów, w 1932 zaś — 556 km. wzrosła więc o

30 kilometrów.

Liczba wozów powiększyła się z 205 do 249, a liczba pasażerów wynosiła w 1931 roku przeszło 24 miliony osób, w 1932 zaś

przeszło 29 milionów pasażerów.

Wszystkie te dane dotyczą przedsięwzięcia autobusowych, zrzeszonych w związku przedsiębiorstw komunikacyjnych w Polsce i obejmują większość autobusów miejskich.

Ogółem w ciągu kwietnia roku bie-

żącegodydobyto w Polsce

1.750.000 tonn węgla kamiennego. Lwia część tej produkcji (1.308.000 tonn) przypada oczywiście na Śląsk, reszta na województwa kieleckie i krakowskie.

W tym samym czasie, to znaczy w kwietniu r. b. sprzedano w Polsce — 1.788.000 tonn węgla kamiennego, z tego kraju sprzedano 1.205.000 tonn, do Gdańska wysłano 17.000 tonn, a reszta czyli około 566.000 tonn poszło zagranicę.

Z ogólnej ilości węgla kamiennego, sprzedanego w kraju w ciągu jednego miesiąca kwietniowego, najwięcej przypada

na koleje żelazne

(222.000 tonn) i na opał domowy (112 tysięcy tonn). Jedna tona = 1000 klg.

Hallo! Tu radio!

WARSZAWA.
7.00—7.05 Sygnał czasu. 7.05—7.15 Gimnastyka. 7.15—7.20 Dziennik Poranny. 7.20—7.52 Płyty gramofonowe. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka symfoniczna. 12.25 Przegląd prasy. 12.35 Muzyka lekka. 12.55 — Dzień. połudn. 14.55 Płyty gramofonowe. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Płyty gramofonowe. 15.25 Kom. Gospod. 15.35 Płyty gramofonowe. 15.45 Chwilka lotnicza. 15.50 Płyty gramofonowe. 15.55 — Chwilka morska. 16.00 Muzyka lekka. 16.00 Muzyka lekka. 16.30—17.00 Transmisja z kortów Legii spotkania tenisowego Polska — Włochy. 17.00 Przegląd wydawnictw. 17.15 Sławne orkiestry taneczne. 18.15 Odczyt 18.35 Recital śpiewaczy M. Bojar - Przemienieckiej. 19.10 — „Dokąd ihać i jak się urządzić?” 19.20 Rozmaitości. 19.35 Program na dzień następny. 19.40 „Na widnokręgu”. 20.00 Koncert symfoniczny. 20.30 Dz. wieczorny. 20.40 Weekend. 22.00 Muzyka tan. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 — Wiadomości meteor. 22.40—23.00 Muzyka taneczna.

KRAKÓW.
11.50 Program na dzień bieżący. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofonowe. 12.25 Przegląd prasy. 12.35 Płyty gramofonowe. 12.55 — Transmisja z Warszawy. 16.00 Muzyka lekka. 17.00 Przegląd wydawnictw. 17.15 Płyty gramofonowe. 18.15—19.10 Transmisja z Warszawy. 19.10 Odczyt 19.25 Rozmaitości. 19.35 Program na dzień następny. 19.40—22.40 Transmisja z Warszawy. 22.40—23.00 Muzyka taneczna.

POZNAN.
12.25 Transmisja z Warszawy. 12.58 Sygnał czasu. 13.05 Płyty gramofonowe. 14.00 Giełdy. 14.15 Kom. gospod. roln. 17.15 Skrzynka techniczna. 17.30 Referat miejsk. komit. Wych. Fiz. 17.45 Kwadrans Tow. Krajozn. 18.00 Odczyt. 18.15—19.10 Transmisja z Warszawy. 19.10 Płyty gramofonowe. 19.20 Nadprogram z ilustr. muz. 19.35 Program teatrów pozn. 19.40 „Na wi-

dnokręgu” z Warszawy. 19.58 Sygnał czasu. — 20.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Sygnał czasu. 22.15—23.50 Muzyka taneczna.

KATOWICE.
7.00 Transmisja z Warszawy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofonowe. 12.25 Przegląd Prasy. 12.35 Płyty gramofonowe. 12.55 Dz. połudn. z Warszawy. 14.55 Płyty gramofonowe. 15.05 Kom. gospodarczy. 15.15 Płyty gramofonowe. 15.25 Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.35 Płyty gramofonowe. 16.00 Muzyka lekka ze Lwowa. 17.00 Przegląd wydawnictw. 17.15 Odczyt. 17.30 Płyty gramofonowe. 18.15 — Odczyt z Warszawy. 18.35 Kom. sportowe. 18.40 Płyty gramofonowe. 19.10 Odczyt. 19.25 Rozmaitości. 19.35 Program na dzień następny. 19.40—22.00 Transmisja z Warszawy. 22.00 Program na dzień następny. 22.05 Muzyka taneczna (płyty) 22.25 Transmisja z Warszawy. 22.40 Muzyka taneczna (płyty). 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

WILNO.
7.00 Transmisja z Warszawy. 12.05 Audycja dla poborowych (muzyka). 15.20 Program dzienny. 15.25—15.35 Transmisja z Warszawy. 15.35 Muzyka popularna. 16.00 Transmisja ze Lwowa. 17.00 „Cyrylik Sewilski” — opera Rossiniego. 18.15 Transmisja z Warszawy. 18.35 Wiad. bież. 18.40 Ze spraw litewskich. 18.55 Koncert dla młodzieży (płyty) 19.25 Przegląd prasy. 19.35 Rozmaitości. 19.40—23.00 Transmisja z Warszawy.

LWÓW.
7.00 Audycja poranna z Warszawy. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramofonowe. 12.25 Przegląd Prasy. 12.35 Płyty gramofonowe. 12.55 — Dz. połudn. z Warszawy. 14.55 Płyty gramofonowe. 15.05 „Silva rerum” 15.10 Kom. Państwowego Instyt. Eksport. 15.15 Płyty i giełda zbożowa. 15.25 Kom. gospod. z Warszawy. 15.35 — Płyty gramofonowe. 15.55 Chwilka morska. 16.00 Koncert ork. Występ chóru „Esbena”. 17.00 —



Carola Lombard

została gwiazdą po operacji kosmetycznej.

(lu) Carola Lombard urodziła się w Fort Wayne w stanie Indiana. Jako młoda dziewczyna przybyła poraz pierwszy do Hollywood, gdzie występowała początkowo jako skromna aktoreczka w wytwórni „Foxa”

Zdarzyło się jednak dnia pewnego, że młodziutka artystka uległa wypadkowi samochodowemu. Katastrofa i jej skutki nie były zbyt groźne, lecz dla artystki miały przykre konsekwencje, albowiem groziło jej zepszczenie. Oczywiście, że nieznana jeszcze wówczas artystka filmowa nie była ubezpieczona od tego rodzaju ewentualności, to też kuracja kosmetyczna pochłonięła olbrzymie sumy.

Jednakże skutki operacji były bardzo pomyślne. Carola Lombard wyszła ze szpitala tylko

z dwiema nieznacznymi szramami na

twarzy. Tymczasem kontrakt z wytwórnią „Foka” już się skończył i artystka zawarła inny kontrakt z Mac Sennetem, u którego pracowała również swego czasu Glo-
ria Swanson.

Tutaj dopiero zaślął talent tej znanej komitej dziś artystki. Stamtąd Carola Lombard przeszła do wytwórni „Paramount”, gdzie występuje do dzisiejszego dnia.

Przed dwoma laty artystka

wyszła za mąż

za znanego aktora filmowego Williama Powella. Carola Lombard ukaże się wkrótce w dwóch filmach: „Nadprzyrodzone moce” oraz „Orzeł i reszka”.



„Wśród książek”. 17.15 Recital fortepianowy. 17.30 Płyty gramofonowe. 18.05 „Życie szlacheckie” 18.15—19.20 Transmisja z Warszawy. 19.20 Rozmaitości. 19.35 Program na dzień nast. 19.40—22.40 Transm. z Warszawy. 22.40 — 23.00 Muzyka taneczna.

„Pozwólcie nam żyć!..”

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tym szofer Paweł Przybór, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeczki.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabeli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybór, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabeli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Zbigniew poznaje na balu Elżbietę ks. Ostrojską i oświadcza się jej.

Nad ranem, po wesołych maskaradach — rozbawione i pijane niespodziewana przygoda jaka się do nich uśmiechnęła wśród tańca, jechały pary bez troski gości do cichych i ciepłych domów — a przyglądały się im z zawiścią oczy nędzarza, nocującego na mrozie w jakiejś wnece bramy.

Ubarwione karminem usteczka kapryśnych piękności szeptały:

— Żeby jak najdłużej trwał styczeń i luty: cudowny czas karnawału.

Wyczytawszy w piśmie ogłoszenie, iż poszukiwana jest bona do trojga dzieci udała się pod wskazany adres.

A równocześnie zsiniało z mrozu re-

ce wyciągały się ku niebu, przeklinając bezlitosną zimą.

Halina Rajeczka należała do tych, którzy się nie bawili. Kiedy w renesansowym pałacu Zbaraskich strzelały butelki szampa na cześć nowożarzonej pary: Zbigniewa i Elżbiety, ona przeżywała znów złe i przykre chwile.

Pani domu, chuda, żółciowa dama, żona bogatego kupca, przyjęła ją bardzo podejrliwie.

Niemniej świadectwo, wystawione przez hrabiego Zbaraskiego, zrobiło swoje.

Snobizm kupcowej był mile podłechtany faktem, że nowa jej bona służyła kiedyś w domu arystokratycznym. Po długich więc targach o wynagrodzenie (nawiasem mówiąc dość skape) — zaangażowała ją.

Rychło jednak poczęła Halina żałować, że przyjęła tę posadę.

Przyzwyczajona do kulturalnego i spokojnego domu, do ludzkiego traktowania jej (o intrygach Izabeli zapomniała już bowiem) przez swych dawnych pryncypałów, teraz nie mogła się nagiąć do nowego rygoru.

Pani Ratańska — nowa jej chlebodawczyni — była straszna.

Chuda, niechlujna, włóczyła się po całym domu, niby zła zmora w przydeptanych pantoflach i rozczochranych włosach, wiecznie jęcząc, narzekając i kłócąc się.

Miała troje młodszych dzieci: dwóch chłopców i jedną dziewczynkę — lecz miało się stale wrażenie, że nie troje, a

le trzy tuziny bachorów płacze się, dokazuje, wrzeszczy i wydziera się po mieszkaniu.

Istna menażerka, zamieszkała przez stado małych, złośliwych małpek, wykorzystujących każdą sposobność, ażeby zrobić komuś na złość.

Zaraz tego samego dnia, w którym zaangażowała się Rajeczka, mały Józio pocałował życzkami portjery, a podczas gdy rozłoszczona matka urządziła awanturę nowej bonie, że nie umie przypilnować dzieci, w przyległej łazience topił ośmioletni Adamek swoją małą siostrzyczkę Basię w wannie...

Znów nowa awantura, nowe wrzaski i krzyki.

Dzieci, targające się za włosy i kłócące się między sobą, godziły się z sobą tylko wówczas, jeśli chodziło o dokuczenie matce lub bonie.

Były wprost niewyczerpane w pomysłach.

Raz wypuścili ze wszystkich poduszek i pierzyn całe pierze i bawili się w tak zwaną zimę.

Innym razem Adamek porozcinał brzytwą kanapy, ażeby powyciągać z nich włosie, potrzebne mu do sztucznej brody: bawiono się bowiem w świętego Mikołaja.

W całym mieszkaniu nie było jednego nieuszkodzonego mebla, nie było serwisu, z którego nie brakowałoby połowy naczyń, nie było zegara, wazonu, lustra, któreby nie nosiło na sobie śladu barbarzyństwa małych wandal.

Panowie i panie na fotografiach w albumie, rusalki i tancerki na obrazach, porozwieszanych na ścianach, miały domalowane węglem lub atramentem brody i wasy.

Nawet i żywe stworzenia nie oparły się okrucieństwu tej zacnej trójki.

Kot nie miał ogona, kanarek obdarty był z pierza, złote rybki pływały w atramencie. — Najbardziej zaś z istot żyjących: pani Ratańska chodziła stale z głową, okrojoną mokrym ręcznikiem, spazmująca i roztrzęsiona.

Prócz trojga małych dzieci było jeszcze dwoje starszych: dorastająca panienka i gimnazjalista. Były to dzieci z pierwszego małżeństwa Ratańskiego.

Również niesympatyczne i nyskate awanturami, robionymi macosz i kłótniami z mniejszym rodzeństwem zamieniły dom do reszty w piekło.

Od czasu do czasu uciśzała się ta menażerka małp — gdy wchodził do niej małpizjon najstarszy: pan Ratański.

Gruby kupiec, od którego już zdaleka zalatywał zapach piwa kilkoma kopniakami lub energicznym ruchem łaski uśmierzał na chwilę stado rozszalałych malców.

Chowały się one wówczas do szaf, pod stoły lub portjery, pokazując języki lub wykrzywiając się obrzydliwie pod adresem godnego rodzica.

Ten zaś zwykle — po krótkiej lecz soczystej konferencji z małżonką — opuszczał z brzydkim przekleństwem dom, ażeby resztę wieczoru spędzić w knajpie.

Wówczas ośmielone dzieci wylazły znów ze swoich kątów i rozpoczynała się nowa orgia swawoli i wrzasków.

Halina napróżno starała się wpłynąć na uspokojenie małej bandy. Nie słuchano jej. Dokuczano na każdym kroku, — czasem nawet boleśnie: raz mały Józio rozsypał na jej pościel szpilki, innym razem Adamek obciął jej nożyczkami pukiel włosów...

(Dalszy ciąg jutro)

CYRKÓWKA

75)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltżerce kocha się skrycie kłown Frisko oraz pewien stały bywaliec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkin, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce.

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata łaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybką, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybka brała udział w konkursie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błagała się po ulicach.

Tego samego wieczoru Stega udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera” i nawiązuje znajomość z kłownem Frisko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Ela została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stega, który poznał Ela.

Dzielną staraniem Stegi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porywają Stegę.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stega odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskała pierwszą nagrodę pod warunkiem, że ożyczy się z zarzutem zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Lewański przybywa do Regi i dowiaduje się, że Rudziak uciekł.

Ela spełnia życzenie Lewańskiego i wprowadza się z mieszkaniem malarza. Z podłuchanej rozmowy między Lewańskim, a Czarnym Sokołem dowiaduje się, że Rudziak znikł bez śladu.

Stega w przebraniu udaje się do knajpy „Czarnego Sokoła” i tam podłuchuje rozmowę o tajemniczej kartce „A-1-N-9-5-L”. Ma to być adres kryjówki Rudziaka.

Stega odczytuje tę kartkę i sprowadza policję do kryjówki Rudziaka, który w ostatniej chwili rzuca się ze strychu na bruk.

Rudziak przed śmiercią przyznaje się do zabójstwa Stanieckiego i do konspiracyj z Lewańskim oraz z Regą.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotaniny się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Ela aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stega stara się ją skłonić do porzucenia pracy filmowej, uważając Ralickiego za swego rywala.

Stega udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stega znajduje w albumie fotografie Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stega rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść za mąż za Stegę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnany list Stegi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

I wszystko poszłoby w zapomnienie, gdyby los nie zgłował jej nowej udręki.

Miała się wrażenie, iż naprawdę wisi nad nią jakieś groźne fatum.

Rozdział sześćdziesiąty szósty Dziwaczny kelner

Kawiarnia „Cristal” mieściła się w samym sercu Wiednia, na jednej z głównych ulic, tworzących w środku miasta szeroki, piękny wieniec.

Ela nigdzie bodaj dotychczas nie widziała tak luksusowego lokalu. Wielka sala przepelniona była najelegantszymi gośćmi. Dwie orkiestry przygrywały na zmianę tańczącym parom. Tak drogich i pięknych toalet nie było pewnie nawet w Paryżu.

Gdy Ela z Ralickim weszła na salę, skierowały się w ich stronę wszystkie spojrzenia. Przypomniała jej się scena z „Luksusowej kochanki”. Tam tak samo wchodziła do lokalu z Ralickim. Tylko tam był film, a tu — rzeczywistość.

Usiedli przy stoliku. Ralicki był bardzo rozmowny. Przysiadło się do nich wkrótce kilku kolegów z wytwórni. Ela szwargotała już jakoś po niemiecku. Będąc jeszcze w cyrku i rozjeżdżając po prowincji śląskiej, nauczyła się tego języka.

Teraz przydały jej się te znajomości.

Panowie prześcigali się nawzajem w uprzejmościach wobec „pięknej Polki”, jak ją powszechnie nazywano.

— Franz! — zwrócił się w pewnej chwili jeden z gości do przechodzącego kelnera. — Ognia dla pani!...

Franz, wysoki drab o suchotniczej twarzy, skłonił się grzecznie i odparł: — W tej chwili...

Wyciągnął z kieszeni pudełko, potarł jedną zapalniczkę, zbliżył się do Eli i — stanął jak wryty. Nie mógł oderwać od niej wzroku.

— No, czemu się pan tak przygląda, panie ober?... — zagadnął jeden z gości. Franz otrząsnął się i odparł: — Nic, nic... Przepraszam. Zdawało mi się...

Podsunął zapalniczkę, ale — zgaszona... Znowu przeprosił i jeszcze raz potarł o pudełko. Następnie skłonił się i znikł wśród przechodzących gości.

— Dziwaczny kelner... — roześmiała się Ela.

— Zachwycony był pani urodą, czemu zresztą nie należy się dziwić... — odparł jeden z artystów.

— Lekka przesada... — odrzekła Ela. — Mam wrażenie raczej, że inne jakieś powody skłoniły go do dłuższego zatrzymania wzroku na mej twarzy.

— Jakże powody? — zdziwił się Ralicki.

Ela nic nie odpowiedziała. Tknęło ją w tej chwili jakieś złe przecucie. Przeleciała się wzrokiem dziwaczego kelnera. Ujrzała w jego źrenicach zły błysk, który nie wróżył nic dobrego.

Starła sobie przypomnieć, czy gdzieś już nie widziała tych dziwnych oczu, lecz napróżno sięgała pamięcią wstecz do najdawniejszych czasów swej młodości. Nie mogła sobie przypomnieć tej wydłużonej twarzy...

Przestrach, wywołany tym nagłym incydentem, nie trwał jednak długo. Co chwile kto inny zapraszał ją do tańca. Ralicki obchodził się z nią jak najczulszy małżonek.

Nadskakiwał jej, był uprzedzająco grzeczny, bez zastrzeżeń wykonywał wszystkie jej prośby.

O drugiej godzinie w nocy wrócił do hotelu. Ela była już zmęczona. Gdy wsiadali do auta, znowu zdawało jej się, że widzi oczy Franza... Jakgdyby przemknął w mroku tuż obok niej... Przechyliła się i o mało nie padła na ziemię...

— Co się pani stało? — zapytał Ralicki, podtrzymując ją pod ramię.

— Zakreśliło mi się w głowie... — odparła. — Już przeszło...

Gdy zajęchali do hotelu, Ralicki nie chciał jej samej zostawić.

— Pani się źle czuje... Nie powinna pani sama zostać na noc...

I znowu przypomniała jej się scena z „Luksusowej kochanki”. Tam tak samo Ralicki nie chciał jej zostawić samej, a potem obyspał ją pocałunkami (tak było w scenariuszu!).

— Mam dzwonek... W każdej chwili będą mogła zadzwonić na służbę... — odparła Ela.

— Panno Elu... — zaczął nagle Ralicki.

Zbliżył się do niej i chciał ująć jej dłoń. Ela domyśliła się, że reżyser chce się jej pewnie oświadczyć i sparaliżowała odrzutu jego zamiary, mówiąc: — Jestem taka zmęczona...

Ralicki urwał. Skłonił się i rzekł na pożegnanie: — Życzę pani dobrej nocy...

Ela położyła się spać. Przed snem zażyła uspakajające krople. Natychmiast zasnęła.

We śnie zdawało jej się, że widzi ciągle wlepione w jej twarz złe oczy Franza.

Zbudziło ją nagle pukanie do drzwi. Za oknem już świtało. Była może czwarta nad ranem. Zerwała się na posłaniu i zapytała przerażonym głosem: — Kto tam?...

— Proszę otworzyć... — odparł numerowy.

— Czego pan chce?...

— Bardzo przepraszam... — odparł numerowy. — Dwaj panowie chcą z panią pomówić...

— Teraz?... O tej porze?...

— Tak, proszę pani... Ci panowie są z policji...

Sadziła, że to dalszy ciąg upiornego snu. Z policji?... O tej porze?...

Wyskoczyła z łóżka. Otworzyła drzwi. Na korytarzu stał dyrektor hotelu, numerowy i dwaj wywiadowcy.

— Najmocniej panią przepraszamy — rzekł jeden z wywiadowców. — Pani Ela Robertson, prawda?...

— Tak... Czego panowie sobie życzą?...

— Otrzymaliśmy nakaz sprowadzenia pani do Urzędu Śledczego...

— Teraz?...

— Niestety... Natychmiast...

— W jakiej sprawie?... Co się stało?...

— To już nie nasza sprawa... Dowie się pani w Urzędzie Śledczym...

— Ale przecie muszę wiedzieć o co mnie posadzają, za co mnie aresztują!...

Wywiadowcy wzruszyli ramionami. Dyrektor hotelu zbliżył się do Eli.

— Trudno, niech pani idzie, oni nie ustąpią... — szepnął jej do ucha. — Może to omyłka, może to się wyjaśni...

— Niech pan obudzi natychmiast pana Ralickiego... — prosiła.

A zwracając się do wywiadowców, dodała: — Panowie zechcą zaczekać w korytarzu, zanim się ubiorę...

Wywiadowcy wyszli z pokoju. Ela zamknęła za nimi drzwi. Przysiadła przy różnej myśli do głowy, lecz nie mogła zrozumieć na jakiej podstawie wzywano ją do Urzędu Śledczego. Gdy wślazła już płaszcz, rozległo się silne pukanie do drzwi. Do pokoju wpadł Ralicki.

— Co się stało? — zapytał zdenerwowany.

Na nocną pyjamę wciągnął palto. Dyrektor hotelu zbudził go przed chwilą ze snu.

— Nie wiem... — odparła Ela. — Wzywają mnie do Urzędu Śledczego... Może pan mógłby się czegoś od nich dowiedzieć?...

— Nie wie pani nawet o co panią posadzają?... Zaraz się dowiem!...

Wybiegł na korytarz i poprosił wywiadowców do siebie.

— Radzimy panu lepiej nie mieszać się do tej sprawy... — rzekł jeden z nich.

— Pan może być też wciągnięty do tej afery... Jeżeli tylko wspomnimy, że pana Robertson przybyła tu z panem, zostanie pan niezwłocznie ściągnięty do Urzędu Śledczego...

— Bo o co właściwie chodzi?...

— Tego nie możemy narazie powiedzieć... Dowie się pan we właściwym czasie... Jeszcze raz panu radzimy: — lepiej się nie mieszać...

Ralicki zagrył wargi. Wrócił do Eli, która oczekiwała go z niecierpliwością.

— No cóż? — zapytała strwożona. — Pomogła pańska interwencja?...

— Owszem, owszem... — błagował. — Przedstawiciele policji oświadczyli mi, że to nic szczególnego... Prawdopodobnie wypuszczą panią zaraz na wolność...

— A może dałoby się odłożyć tę wizytę do rana?...

— Wątpię... Mają nakaz sprowadzenia pani niezwłocznie...

Nie było innej rady. Ralicki przyrzekł, że z samego rana uda się do Urzędu Śledczego. Ela dziwiła się niezmierznie, że z nią — z nią — nie poszedł. Ale Ralicki wolał zastosować się do rady wywiadowców.

Pożegnał ją i udał się zpowrotem do swego łóżka.

Tymczasem przed hotelem czekało już auto. Ela wsiadła wraz z wywiadowcami.

W Urzędzie Śledczym zaprowadzono ją do jakiegoś pustego gabinetu. Jeden z wywiadowców został przy niej, drugi zaś wyszedł. Mijały kwadransy, nikt nie przychodził.

— Czy długo będę tu czekała?...

— Zapytała wreszcie zniescierpliwiona. — Zaraz przyjdzie pan komisarz... — odparł wywiadowca.

Komisarz przyszedł dopiero po godzinie. Przywitał się z Ela i kazał wywiadowcy opuścić gabinet.

— Aha... — rzekł, wyciągając z szuflady biurka jakieś papiery. — Włóż pani jest Ela Robertson, tak?...

— Tak...

— Czy dawno pani jest już w Wiedniu?...

— Od tygodnia...

— Co pani tu robi?...

— Występuję w wytwórni filmowej „D. F. G.”...

— Aha... Rozumiem, rozumiem... Jest pani artystką filmową... Czy dawno już pani pracuje w tym fachu?...

— Od kilku miesięcy...

— Czy nie występowała pani nigdy pod innym nazwiskiem?...

— Nie... Nigdy...

Komisarz zajrzał do połówkowych papierów...

— A może zna pani niejaką Emmę Schneider?...

Ela zaprzeczyła ruchem głowy.

— Nigdy nawet o niej nie słyszałam...

— Może pani sobie jednak przypomni... Emma Schneider... Nie?... Szkoda... Bardzo szkoda... A te osobę pani zna?...

To rzekłszy, komisarz podsunął Eli jakiś dokument, na którym widniała jej fotografia.

Ela ze zdumieniem przyjrzała się dziwaczemu dokumentowi. Poznała od razu swą fizjonomję.

— To przecie ja... — szepnęła zdziwiona.

— A właśnie... Pani... Pani Emma Schneider.

— Przepraszam ja się tak nie nazywam...

— Wszystko jedno, ale to pani... Tylko o to chodzi... Pani i... — koniec... Więcej nie trzeba... A wie pani co pani zrobiła?...

— Nie nie wiem...

— Nic pani nie wie... Szkoda... A gdzie pani była przed trzema laty?...

— Występowałam w cyrku... Komisarz roześmiał się głośno.

(Dalszy ciąg jutro).

KTÓRA Z NICH JEST MARJĄ LUIZĄ?

Przyjaciele skazanego szpiega angielskiego szukają tajemniczej kobiety, aby dowiedzieć, że ona wogóle nie istnieje

(x) *Baillie Steward*, były szkocki porucznik, bohater głośnego procesu szpiegowskiego, odsiaduje obecnie swoją czteroletnią karę w więzieniu. Mimo, że podczas procesu cały Londyn, ba nawet cała Anglia żywo interesowała się losami nieszczęśliwego porucznika, obecnie po wyroku zainteresowanie opinii publicznej bynajmniej nie osłabło.

Spółeczeństwo angielskie omawiające wypadek Stewarda, podzieliło się na trzy zasadnicze grupy. Jedną z tych grup, do której, oczywiście, należy rodzina i wszyscy znajomi więźnia, kategorycznie zaprzeczają, jakoby Baillie był zdolny do podobnej podłości, jak zdrada tajemnicy własnej ojczyzny i że wyrok skazujący jest tylko jaskrawą omyłką sądowną.

Krewni Stewarda wszczęli energiczne kroki zmierzające do rewizji procesu, wierząc, że ponowny proces całkowicie oczyści młodego porucznika z zarzutów. Druga grupa jest zdania, że Steward zasługuje na najwyższy wymiar kary, jako ohydny szpieg i zdrajca, który za pensję 50 funtów miesięcznie sprzedał Niemcom najtajniejsze plany swojej armii.

Trzecia grupa twierdzi, że Baillie Steward był bezwonnym narzędziem w rękach wyrafinowanego szpiega - kobiety, owej tajemniczej Marji Luizy, niewidzialnego szpiega, jak ją w Anglii nazywają.

Akt oskarżenia zarzucał Stewardowi szpiegostwo na rzecz Niemiec. Miał on podobno sprzedawać Niemcom sekretne plany armii angielskiej za sumę 50 funtów miesięcznie. W ten sposób sprzedał on Niemcom najnowszy plan tanków pancernych, projekt automatycznego rewolweru i plan jednej z twierdz angielskich.

W całym procesie główną rolę odgrywał notes porucznika, z którym się on nigdy nie rozstawał. W notesie tym znalazł się właśnie dokładne szkice i wyliczenia, dotyczące tych trzech tajemnic wojskowych. Na rozprawie tłumaczył się Steward tem, że plany przysyłał sobie dla własnych studiów wojskowych i że były to jego prywatne notatki, których nie zamierzał nikomu pokazywać.

Bardziej obciążającą okolicznością była jednak obfita korespondencja porucznika z pewną piękną berlińską, znaną jedynie z imienia, które brzmiało Marja Luiza. Otóż ta tajemnicza Marja Luiza przysyłała stale porucznikowi większe i mniejsze sumy pieniędzy.

Podczas procesu Steward wyjaśnił, że Marja Luiza, kobieta zamożna, wiedziała o jego kłopotach materialnych i przysyłała kwoty, prosto pożyczając mu. Kim była Marja Luiza, tego Steward, jak opowiada, dokładnie nie wiedział. Wiadomo mu tylko, że jest kobietą zamożną z towarzystwa. Poznał ją na ulicy, a spotykali się stale w mieszkaniu przyjaciółki Marji Luizy.

Tajemnicza pośredniczka przyjeżdżała rzekomo po niego autem do hotelu i zabierała do swego mieszkania, gdzie czekała już na niego Marja Luiza. Porucznik nie orientując się dobrze w ob-

ciem mieście, nie mógł nawet w przybliżeniu podać dzielnicy, w której mieszcł się lokal schadzek. Wyjaśnienia te były oczywiście przyjęte przez sąd z dużą dozą sceptycyzmu i uważano, że tajemnicza Marja Luiza była prosto niemiecką agentką, która miała za zadanie przysyłać Stewardowi pieniądze, w ten sposób ażeby przesyłki te nie zwracały niczyjej uwagi.

Są nawet ludzie, którzy twierdzą, że Marja Luiza jest wogóle postacią zmyśloną przez Stewarda.

Po wyroku skazującym rodzina Stewarda, jak również i grupa jego bli-

szych przyjaciół, postanowiła wspólnie działać i dowiedzieć niewinności zasadzonego porucznika. Przedewszystkiem postanowiono odszukać ową tajemniczą Marję Luizę, która była główną osią procesu i która mogłaby rozwiązać zagadkę winy lub niewinności, skazanego.

Kilka osób wyjechało w tym celu do Berlina, aby tam wszcząć poszukiwania za tajemniczą Marją Luizą, którą znają tylko z opisu. Podobno odszukano już osiem kobiet, których wygląd przypomina rysopis Marji Luizy. Rodzina Stewarda twierdzi kategorycznie, że wyrok skazujący był tragiczną omyłką sądu.

Działalność wywiadu rosyjskiego sparaliżowała rewolucja i upadek caratu

(sb) Ostatnio słyszy się wiele o niezwykłych wyczynach szpiegów francuskich, niemieckich i angielskich z czasów wojny światowej, natomiast mało pisano dotychczas o działalności szpiegów rosyjskich. Obecnie w jednym z czasopism wydawanych w Paryżu przez emigrantów rosyjskich ukazały się sprawozdania z działalności kontrwywiadu rosyjskiego.

Pod koniec roku 1915 przybył do Paryża dziennikarz rosyjski Istomin z poleceniem zgłoszenia się u ambasadora rosyjskiego Izwołskiego. Izwołski był jednak wówczas uprzedzony, że rzekomym

dziennikarzem jest szef kontrwywiadu rosyjskiego hrabia Ignatiew. Gdy Ignatiew zgłosił się do Izwołskiego, ambasador oświadczył mu wręcz:

— Nie wierzę w powodzenie jakichkolwiek przedsięwzięć szpiegowskich. Uważam te wszystkie eskapady za niepożądaną zabawę, która w konsekwencji doprowadza do nieprzyjemnych zatargów dyplomatycznych i skandali międzynarodowych. Jeśli chce pan pracować jako szpieg, nie mam nic przeciwko temu, jednak wszystko będzie pan robił na własną rękę i na własną odpowiedzialność.

Makabryczna umowa dwóch oficerów

Jeden z nich przesłał wiadomość drugiemu o swej śmierci

(x) Zagadka, zda się nie do rozwiązania, pozostaje zagadnienie życia po zagrobowego. Istnieje życie pozagrobowe, czy też nie istnieje? Nad odpowiedzią na to pytanie biedzi się cały szereg ludzi i uczonych. Jedni z nich twierdzą, że wiedza okultystyczna doszła już tak daleko, że śmiało rzecz można, że życie pozagrobowe istnieje inni znowu twierdzą, że łączność pomiędzy światem zmarłych i światem żywych jest wykluczona i fakty takie nie mogą mieć miejsca.

Na to twierdzenie okultyści przedstawiają cały szereg mniej lub więcej tajemniczych znaków, pochodzących od ludzi zmarłych, którzy przesyłają znaki, swym najbliższymi, pozostałym przy życiu.

Jedną taką, niezwykle ciekawą historią, zdarzyła się podczas wojny europejskiej. W armii austro-węgierskiej służyło dwóch zaprzyjaźnionych ze sobą oficerów. Oficerowie ci jeszcze na długo przed wybuchem wojny, przyrzekli sobie, że w razie gdy jeden z nich zginie, prześle o tem wiadomość pozostałemu przy życiu przyjacielowi. Umo-

wa została zawarta w chwili rozróżnienia przy kieliszku, po obfitej libacji i już następnego dnia obydwa oficerowie zapomnieli o swym przyrzeczeniu.

Mineło kilka dni. W czasie wybuchu wojny, obydwa oficerowie, prawie jednocześnie zostali odkomenderowani na front wschodni. Jeden z nich był kapitanem artylerji, a drugi dowodził pułkiem piechoty. Obydwa walczyli na zupełnie innych odcinkach frontu, a ważne i odpowiedzialne zadania nie pozwalały im nawet na wzajemne pisanie listów.

Przez całe miesiące żaden z nich nie otrzymywał wiadomości o swym przyjacielu. W roku 1915 pułk kapitana znajdował się niedaleko Miechowa w ówczesnej Galicji. Na froncie trwały zacięte walki. Na następny ranek wyznaczona została zmiana pozycji i w związku z tem spodziewano się wzmożenia walk.

Przed wieczorem kapitan siedział w gronie oficerów w małej lepiance i tam paląc fajki omawiał sytuację na froncie, wspominając od czasu do czasu ojczyznę i rodzinne strony, których już dawno nie oglądał. Była godzina około wpół do ósmej, gdy nagle kapitan wstał z krzesła. W jednej chwili zbladł on, jak krewa i przerażonymi oczami wpatrywał się w drzwi. Ze zbladłych warg płynął szept „Franciszku, Franciszku...”

Trzeba dodać, że tak właśnie nazywał się przyjaciel kapitana. Oficerowie otoczyli kapitana, pytając co mu się stało? Kapitan odpowiedział:

— Nie widzicie go tam? Stoi przy drzwiach... Piers ma rozdarta granatami i umiera zdala od stron rodzinnych... Oficerowie z trudem uspokoił kapitana, przypisując stan jego halucynacji na tle nerwowym.

Dopiero w kilka miesięcy po opisany wypadku, dowiedziano się, że oficer Franciszek D. raniony został krytycznym dnia około godziny wpół do 8-ej odłamkiem granatu i wkrótce zmarł. Zmarły dotrzymał słowa i zawiadomił o swej śmierci najserdeczniejszego przyjaciela.

Do panów włamywaczy...

„Proszę wziąć pieniądze, ale nie niszczyć mebli!”

(z) Pewna właścicielka willi podmiejskiej w Wiedniu „odkryła” nowy sposób traktowania włamywaczy. Mianowicie pani ta, opuszczając na kilka dni swą willę, i obawiając się, iż odwiedzą ją włamywacze, zostawiła na stole w pokoju gościnnym pewną kwotę pieniędzy, paczkę papierosów i kartkę treści następującej: „Do panów włamywaczy! Proszę uprzejmie, na wypadek, gdyby panowie odwiedzili willę w mojej nieobecności, aby czuli się jak u siebie w domu, ale nie niszczyli mebli!”

Przecznica nie omyliła właścicielki, albowiem do willi istotnie dokonano włamania. Złodzieje jednak okazali się „przyswoitymi” ludźmi i najzupełniej ocenili ludzkie traktowanie, jakiego doznali ze strony owej pani. Zabrali oni jedynie przygotowane pieniądze, wypalili wszystkie papierosy i opuścili willę, nie ruszając niczego i nie zapominając zamknąć za sobą drzwi i skrócić światło.

Ja do tego swojej ręki nie przyłożę i schronienia panu nie udzielę.

Tak więc hr. Ignatiew zmuszony był pracować na własną rękę. Zwrócił się on o pomoc do władz francuskich, które przydzieliły do jego dyspozycji pewnego komisarza z Marsylii. Poczynania Ignatiewa były naogół pomyślnie, jednak po blisko dwóch latach, gdy nastąpił przewrót w Rosji sowieckiej, stały się one zupełnie bezcelowe.

Pewnego razu spotkał hr. Ignatiew w jakimś nocnym lokalu piękną artystkę kabaretową, z którą zawarł bliższą znajomość. Jak się okazało, artystka ta miała narzeczonego, który padł w czasie walk na froncie niemieckim. Gdy Ignatiew zaproponował jej współpracę, zgodziła się na to bez wahania. Dostała ona paszport szwajcarski i wyjechała do Genewy, gdzie występowała również jako artystka kabaretowa. Wkrótce zaprzyjaźniła się z oficerami niemieckimi, bawiącymi w Szwajcarii na urlopie. Nie przypuszczali oni, aby młoda artystka znała język niemiecki, to też poufne swe rozmowy prowadzili tylko w tym języku.

Wszystkie cenne szczegóły ich rozmów dostawały się później do wiadomości wywiadu rosyjskiego. Z jednym z oficerów zaprzyjaźniła się artystka specjalnie i zgodziła się nawet spędzić u niego noc w hotelu. Gdy nazajutrz rano oficer niemiecki wyszedł na chwilę z pokoju, artystka poczęła szperać w jego papierach. W tej chwili wrócił oficer, a widząc z kim ma do czynienia, zamknął drzwi swego pokoju na klucz i pobił po kole głow. Szczęśliwym jednak trafem przyszła posługaczka sprzątać pokój. Otworzyła ona drzwi własnym kluczem. Artystka porwała wszystkie dokumenty oficera i zbiegła, zawożąc łup do Francji.

Z kolei udało się hr. Ignatiewowi nawiązać kontakt z generalnym sztabem austriackim. Jeden z oficerów oświadczył gotowość sprzedania za wysoką cenę ważnych dokumentów. Gdy wystąpił hr. Ignatiewa poczęł wątpić w autentyczność przedstawionych mu dokumentów, pułkownik ów oświadczył:

— Nietylko te dokumenty ale cały szereg innych, jakie mam w swym posiadaniu, są zupełnie autentyczne. Jestem gotów wszystko to sprzedać za wysoką sumę, jednak, chcę pertraktować z pańskim przełożonym. Będę nań czekał nad granicą szwajcarską. W rękę będę trzymał fajkę. Szef pański musi się mnie spytać o drogę do najbliższej wsi, a wów czas będę wiedział, z kim mam do czynienia.

Hr. Ignatiew zgodził się na tę propozycję i przy pomocy przemysłników przeostał się przez granicę austriacką. Pułkownik austriacki sprzedał mu wówczas wszystkie dokumenty sztabu generalnego. Było to oczywiście wielkim sukcesem dla wywiadu rosyjskiego, jednak nim zdolał z nich skorzystać, nastąpił upadek caratu.

Żimowe czapki... na wiosnę

Jakie porządki panują w Rosji sowieckiej?

(sb) Na Ukrainie istnieją zakłady, których celem jest dostarczanie czapek dla robotników sowieckich. Zakłady te są bez przerwy od paru lat, czynne w dzień i w nocy.

Dzieje się to z następujących przyczyn: Na zimę 1931 roku miały owe zakłady kilkadziesiąt tysięcy ciepłych czapek podszytych wataliną i kłapami na uszy. Z rozmaitych przyczyn nastąpiło jednak spóźnienie z wykończeniem tego zamówienia i cały transport czapek przyszedł do Moskwy... na wiosnę. Czapki okazały się bezużyteczne i wróciły do fabryki z tem, że mają być przerobione na czapki letnie. Kilka tysięcy robotników wzięło się do odpruwania kłap na uszy. Na październik obstatu-

nek był gotowy i wrócił do Moskwy.

Czapki jednak znowu były nie do użytku albowiem sezon letni minął i trzeba było zamówić czapki z wataliną i kłapami na uszy. Cały transport wrócił więc ponownie do zakładów. Od dwóch lat więc robotnicy w zakładach owych pracują dniem i nocą, a czapki są bezużyteczne.

Obecnie po dwóch latach wędrówki czapek z zakładów do Moskwy i zpowrotem — dowiedziano się o tych tragicznych zdarzeniach rząd sowiecki i wydał odpowiednie zarządzenia. Aby wreszcie czapki zrobione na watalinie przybyły do Moskwy nie na wiosnę, lecz na zimę...

(sb)



Niezwykłe przygody motocyklisty warszawskiego, który przejechał 52 tysiące kilometrów.

52.000 kilometrów na motocyklu. Tyle przejechał młody motocyklista warszawski Zygmunt Wolman. Nieprawdopodobne, a jednak zupełnie prawdziwe.

Po swym trwającym jedynie osiem miesięcy raidzie powrócił Wolman do kraju i jest obecnie przedmiotem zrozumiałego zainteresowania polskich sfer sportowych.

W ciągu ostatnich kilku dni mieliśmy możność kilkakrotnego zetknięcia się ze śmiałym sportowcem warszawskim. Wolman młody, bo zaledwie 25-letni blondyn o niezwykle ujmującym wyglądzie opowiada z dużą werwą i humorem o swych przeżyciach w ciągu ostatnich ośmiu miesięcy.

Już od dłuższego czasu przemysliwał śmiały motocyklista nad odbyciem tego raidu, ale zdając sobie dokładnie sprawę z ciężkiego zadania, jakie go czeka przygotowywał się do tej eskapady niezwykle starannie i dopiero pod koniec roku ubiegłego zdecydował się na rozpoczęcie raidu, który odbył całkowicie bez pomocy jakiejkolwiek instytucji, korzystając jedynie z usług licznych przyjaciół, a nawet często ludzi zupełnie nieznanymi, z których szczególnie mieszkającemu stale w Paryżu warszawianinowi inż. Andre Gotherlowi zawdzięcza Wolman, jak sam opowiada w dużej mierze fakt przeprowadzenia swego zamierzenia do końca.

Niezwykłe serdecznie przyjmowali Wolmana studenci polscy przebywający zagranicą oraz emigranci.

Skromny opis „spacerku” Wolmana da nam choć w przybliżeniu obraz tego czego dokonał on w ciągu niespełna 8 miesięcy. Stolicę opuścił on 4 września ubiegłego roku po audjencji u Marszałka Piłsudskiego w Belwederze, udając się przez Czechy, Austrię, Niemcy, Belgię, Holandję, Anglię, Irlandję, Francję, Hiszpanję do Marokka hiszpańskiemu i francuskiemu skąd przez Algierję, Tunis, Trypolitanję przybył do Egiptu, gdzie przez pełne trzy tygodnie czekał bezskutecznie na wizy wjazdowe do Palestyny, których jednak nie otrzymał, musząc zmienić ułożoną uprzednio trasę raidu.

Pojechał więc teraz przez Sycylię, Grecję, Albanję, Jugosławję, Italię, Francję do Belgii, gdzie był goszczony przez fabrykę motocykli F. N. na której moto-rze odbył ten gigantyczny raid.

Fabryka jako nagrodę za ten wyczyn ofiarowała polakowi 50.000 franków i nowy motocykl swej marki.

Po opuszczeniu Belgii przejechał Wolman przez Niemcy do Polski i przebywa obecnie w Warszawie.

Najciekawsze przeżycia miał Wolman w Afryce, gdzie przez piaszki Sahary przebył 450 kilometrów na odcinku Didu-Boskra, dokąd dotychczas nie dotarł jeszcze żaden motocyklista. Już sama „szybkość” z jaką przebył on ten odcinek, a więc 5 km. na godzinę świadczy najwymowniej o trudnościach z tem związanych.

W Afryce też spotkał się on kilkakrotnie z oddziałami Legii Cudzoziem-

skiej, wśród których była też spora liczba polaków, odbywających tam swą ciężką służbę.

W Afryce wreszcie spotkała też Wolmana zgoła niecodzienna przygoda, która szczęśliwie skończyła się tylko pięciodniowym pobytom w szpitalu. — Oto gdy przejeżdżał on przez jeden z licznych lasów, napadło nań olbrzymie stado małp niewykazujących bynajmniej sympatii dla śmiałego motocyklisty i zaczęło obrzucać go kamieniami. Jedynie niezwyklej przytomności umysłu i szybkości swego motocyklu zawdzięcza Wolman, że wyszedł po pięciu dniach ze szpitala w El Kei Soukes, zdolny do dalszej podróży. To spotkanie z niezwykle „przyjaciółmi” nie odciągnęło jednak Wolmana od wykonania do końca swego zamierzenia.

W czasie swej wędrówki był polak przyjmowany przez szereg wybitnych jednostek i tak we Włoszech Mussolini

wykazał niezwykle zainteresowanie raidem i przez dłuższy czas rozmawiał z warszawianinem, również prezydent Czechosłowacji Massaryk przyjął go na dłuższej audjencji, wpisując się do jego książki pamiątkowej.

Zapytany o swe plany na przyszłość opowiada Wolman, iż już w przyszłym roku zamierza odbyć znów raid obierając jednak tym razem zupełnie inną trasę, a więc przez Rosję, Chiny, Japonję, Afganistan, Persję do Palestyny.

Wolman był członkiem honorowym 16 automobilklubów europejskich, przeważnie francuskich i belgijskich, które nadały mu tę godność w uznaniu wielkości jego wyczynu.

A o tem, że dokonał on rzeczy wielkiej, świadczy też dość wymownie otwarta w Warszawie wystawa obejmująca wszelkie dokumenty związane z tym rekordowym wyczynem sportowym.

Piłka nożna w podokręgu Bielsko-Biała.

STURM — B. K. S. 3:1 (2:1).

Pomimo słabej gry drużyny B. K. S. zwycięstwo Sturmowi nie jest przekonywujące, albowiem przy stanie 1:1 sędzia prowadzący zawody p. Kasperk przyznał dla Sturmowi za przypadkową rękę rzut karny, który zdeprymował całą drużynę B. K. S.

Niezależnie od tego gracz B. K. S. Smelty w zderzeniu się z graczem Sturmowi Ruschniokiem doznał złamania nogi, co w zupełności zalało całą drużynę B. K. S.

Bramki dla Sturmowi zdobyli 2 Karuth i Batheld dla B. K. S. Bojdyś. Sędzia p. Kasperk nie w formie.

HAKOAH — SPORTKLUB 2:2 (0:0).

Hakoah pomimo bezwzględnej przewagi wskutek nieudolności swego napadu nie potrafił pokonać słabego przeciwnika. Bramki dla Hakoahu uzyskali Mehl i Vergesslich zaś dla Sportklubu z wypadów 2 Piesch. Sędziował p. Wiśniński.

BIALA LIPNIK — CZARNI OŚWIECIM 4:2 (3:1).

Nadspodziewanie ładna gra drużyny Biała Lipnik która pokonała groźną drużynę Czarnych na gorącym terenie Oświęcimia. Zwycięstwo Biała Lipnik było w pełni zasłużone. Bramki dla Biała Lipnik strzelili Nawara, Kulig, Laske i Puchała dla Czarnych Śmieszek.

Po zawodach zwolennicy Czarnych niezadowoleni z przegranej swej drużyny rzucili się na sędziego prowadzącego powyższe zawody p. Dąbrowskie-

go i dotkliwie go pobili łaskami. Pod-
określenie go powinieli z całą energią wkro-
czyć i winnych ukarać by na przysz-
łość usunąć podobne wypadki.

SOŁA OŚWIECIM — LESZCZYŃSKI BIAŁA 4:1 (3:0).

Zasłużone zwycięstwo Soły nad słabą drużyną Leszczyńskiego.

DZIEDZICE.

R. K. S. CZECHOWICE — GRAŻYNA 1:1 (1:0).

Powyższe lokalne derby zakończyły się pomimo przewagi R. K. S. wynikiem remisowym. Bramkę dla Czechowic zdobył Suchon dla Grażyny Suchy. Sędzia p. Kapczyński.

ŻYWIEC.

KOSZARAWA — SOŁY ŻYWIEC 4:1 (1:0).

Z niecierpliwością oczekiwane powyższe spotkanie pomiędzy lokalnymi rywalami zakończyło się zasłużonym zwycięstwem Koszarawy, która szczególnie w drugiej połowie miała wielką przewagę. Wynikiem tym Koszarawa ma prawie że pewne mistrzostwo klasy A.

Bramki dla zwycięzców zdobyli 2 Stepien I, 1 Stepien II i 1 Waś dla Soły Ostrowskiej. Sędzia p. Macher.

BRZESZCZE.

R. K. S. BRZESZCZE — HEJNAL KĘTY 2:2 (2:1).

Zawody powyższe po równorzędnej grze zakończyły się wynikiem remisowym. Na zawodach tych doznał złamania nogi gracz R. K. S. Brzeszcze Gni-
da. Sędzia p. Szweda.

Rewja gimnastyczno-sportowa

odbędzie się w niedzielę na boisku Zgody w Bielszowicach

Towarzystwo Gimnastyczno Sportowe przy Polskich Kopalniach Skarbowych na Górnym Śląsku urządza w niedzielę dnia 18 czerwca 1933 r. na boisku w Bielszowicach ul. Sportowców, Rewję Gimnastyczno Sportową z następującym programem:

Godz. 9.15 — 12-ej zawody drużyn młodzieży w piłce nożnej o puchar Dyr. Dr. Zagórowskiego: K. S. Kresy Król. Huta — K. S. Wełnowiec 25, K. S. Zgoda Bielszowice — K. S. Concordia, Knurow. następnie zawody finałowe.

Godz. 13 bieg naprzelaj młodzieży.
Godz. 13.15 bieg naprzelaj starszych
Godz. 13 — 14 skok wzwyż, wdal i o tyczce.

Godz. 13 — 14.30, rzuty dyskiem, kula i oszczepem.

Godz. 14, gimnastyka.

Godz. 14 — 16, zawody w ciężkiej atletyce.

Godz. 15.30, półfinał w biegu na 100 mtr.

Godz. 17.30, finał w biegu na 100 m.

Godz. 14.45 zawody w piłce ręcznej. K. S. Pole Zachodnie, Król. Huta — K. S. Zgoda, Bielszowice. Mistrz Śląska:

Godz. 16 — 19.30, zawody drużyn seniorów w piłce nożnej o puchar Dyrekcji Polskich Kopali Skarbowych. K. S. Kresy, Król. Huta — K. S. Zgoda, Bielszowice.

K. S. Wyzwolenie Łagiewniki — K. S. Concordia, Knurow. następnie zawody finałowe.

Godz. 19.30. Ogłoszenie wyników i rozdanie nagród.

Koncert pełnej orkiestry od godz. 13.15.

Ze względu na bardzo obfity program jak również ze względu na udział w zawodach piłki ręcznej i nożnej 6-ciu drużyn znajdujących się obecnie w doskonałej formie należy oczekiwać, że liczne rzesze zwolenników sportu pospieszą w niedzielę 18 czerwca na boisko w Bielszowicach, aby oglądać bardzo ciekawe zawody.

Akcja obozowa krakowskiej Makkabi.

Podana przez nas przed kilku dniami wiadomość o organizowaniu przez Ż. K. S. Makkabi Kraków VI Obozu Sportowego, spotkała się w całym kraju z należnym oddźwiękiem, czego dowodem są liczne napływające zgłoszenia z wszystkich dzielnic Polski. Nad obozem, który na miano sportowego w całej rozciągłości zasługuje — rozłożył swą opiekę P. U. W. F. przydzielając ostatnio kilka namiotów, co umożliwia kierownictwu obozu prowadzenie z jednej strony akcji biwakowej, z drugiej zaś pozwala na przyjęcie jeszcze pewnej ilości uczestników ponad pierwotnie prelimitowane 100 osób.

W ramach obozu odbędzie się wzorowy obóz kondycyjny dla lekkoatletów, który w tym roku da możność odpowiedniej zaprawy. Poza tem przeprowadzi kierownictwo obozu szereg imprez sportowych, jak bieg leśny, zawody lekkoatletyczne i w grach sportowych, oraz zawody o P. O. S.

Dalsze zgłoszenia przyjmuje Ż. K. S. Makkabi Kraków, ul. Jagiellońska 10 do dnia 20 b. m.

Olimpijczyki niemieccy wyeliminowani z życia sportowego.

Jak już donosiliśmy na międzynarodowym kongresie olimpijskim we Wiedniu delegat Niemiec złożył oświadczenie, że „zasadniczo żydzi niemieccy nie będą wykluczeni z niemieckiej drużyny sportowej przeznaczonej do udziału w Igrzyskach Olimpijskich 1936 roku w Berlinie”.

Tymczasem w kilka dni po złożeniu powyższego oświadczenia, para znanych w całym świecie sportowców niemieckich — Helena Mayer, mistrzyni olimpijska we florecie w r. 1928 oraz najwybitniejszy szermierz niemiecki olimpijczyk Casimir zostali usunięci z grona reprezentacyjnych zawodników niemieckich z racji swego żydowskiego pochodzenia.

Tak to wyglądają przyrzeczenia hitlerowskich działaczy sportowych w Niemczech.

Mistrzostwa szermiercze Europy.

W mistrzostwach szermierczych Europy w Budapeszcie drużynowe mistrzostwo pań na florecie wygrał zespół Węgier, drużynowe mistrzostwo panów na florecie — Italia, a indywidualne mistrzostwo Gurragua (Italia).

W rozgrywkach drużynowych na szpadę drużyna polska została pokonana przez Czechosłowację 10:22, przez Szwecję 6:25 i przez Rumunię 13:19, wobec czego odpadła od dalszych rozgrywek.

Skład drużyny polskiej był następujący: Krupski, Sobik, Franz, Zabielski i dodatkowo Segda i Friedrich (zamiast Zabielskiego i Krupskiego). Polacy liczą jeszcze w drużynowych rozgrywkach na szablę oraz w konkurencjach indywidualnych na szpadę i szablę. Rozgrywki drużynowe na szablę odbędą się w dn. 16 — 18 bm.

Niedzielne mecze ligowe w kraju

W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną w kraju cztery spotkania ligowe, a mianowicie: Pogoń — ŁKS we Lwowie, Wisła — Warta w Krakowie, Legia — Czarni w Warszawie i 22 p. p. — Warszawianka w Siedlcach.

Włochy — Polska 2:0

W pierwszym dniu spotkania tenisowego Polska — Włochy, goście uzbili dwa punkty. Palmero pokonał Tio-
skiego 6:3, 6:2, 6:2. Polak grał b. 4:6, 6:4, 6:3, 6:4, 4:6, 6:4.

CRACOVIA PODGÓRZE 4:2 (2:0).

Przesunięcie terminu meczu bokserskiego Polska — Czechosłowacja

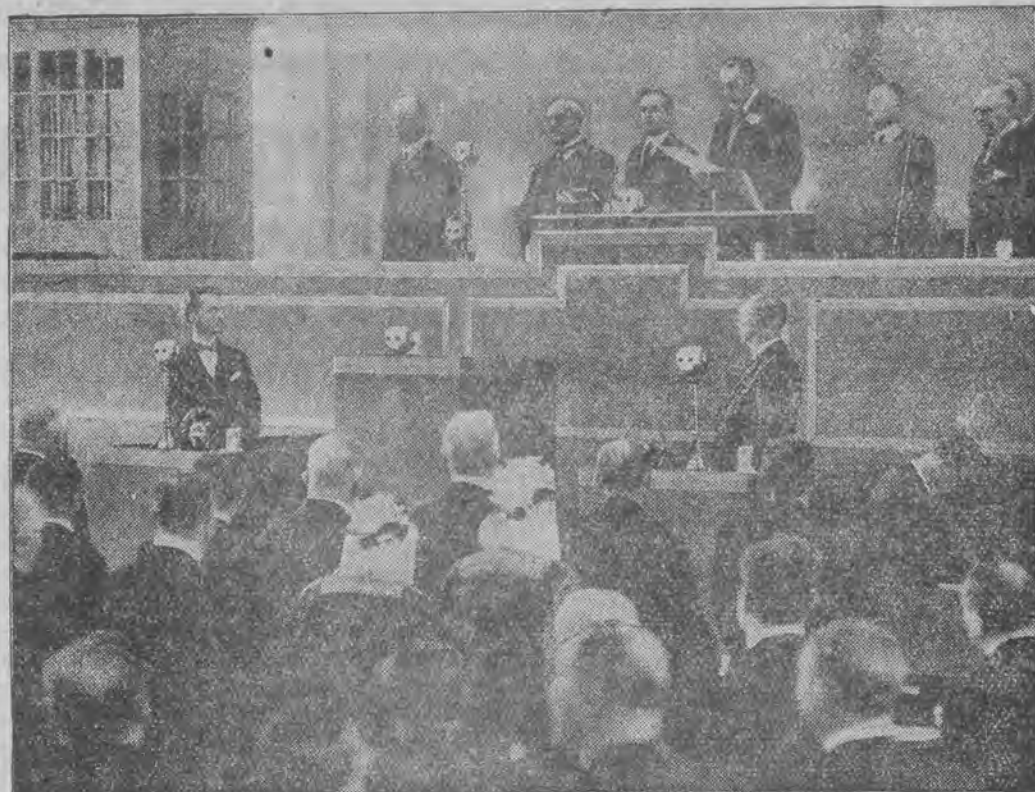
Miedypaństwowe spotkanie bokserskie Polska — Czechosłowacja, które odbyć się miało w dniu 29 czerwca w Gdyni z okazji Święta Morza, zostało przesunięte na dzień 21 lipca do Poznania. Jednocześnie dowiadujemy się, że na skutek protestu Chmielewskiego zawodnik ten startować będzie w wadze średniej, a Majchrzycki wyznaczony został do wagi półciężkiej.

Zamach bombowy w Wiedniu

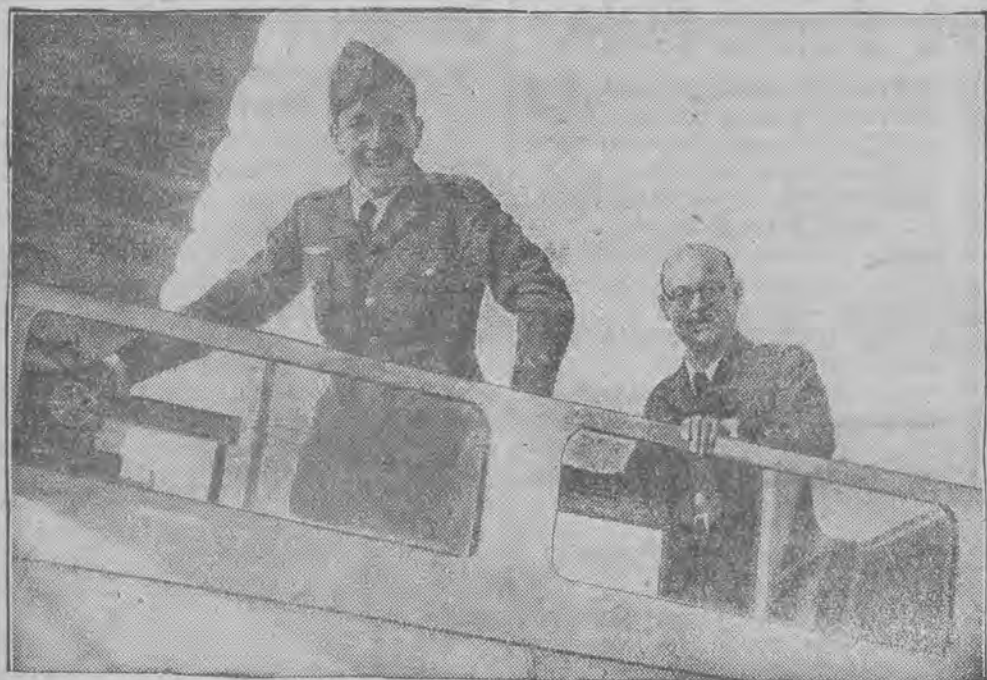


Przed sklepem jubilerskim na ul. Meldlinger w Wiedniu rzucono bombę, która uśmierciła właściciela sklepu i ciężko zraniła cztery osoby. Następnego dnia rzucono drugą bombę. Na zdjęciu widzimy państwowego komisarza bezpieczeństwa majora Feya, w czasie dochodzenia na miejscu eksplozji bomby.

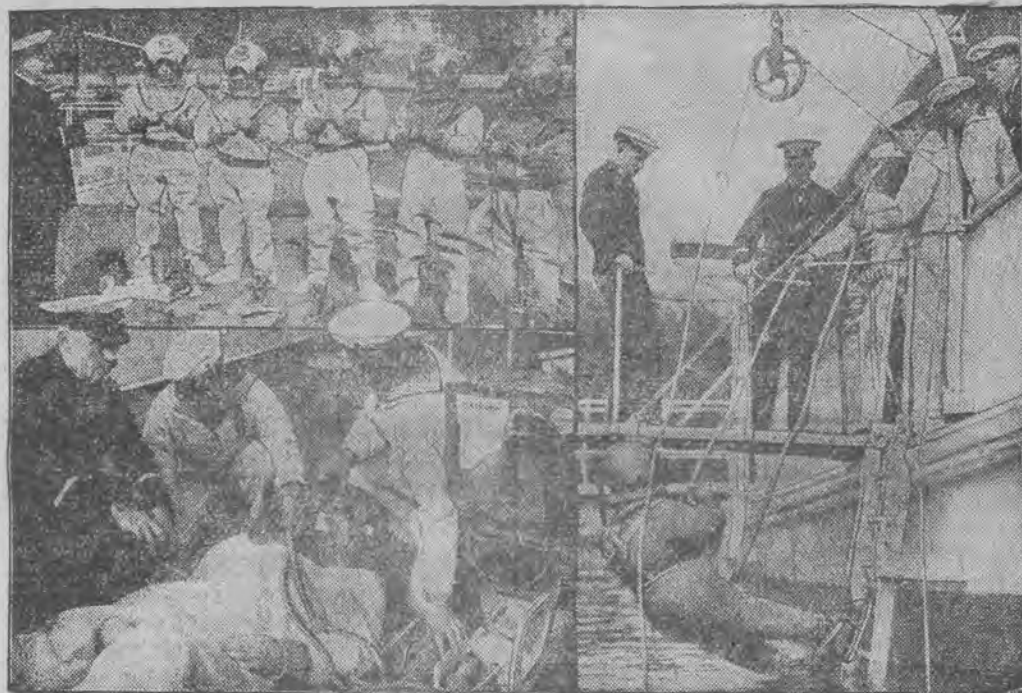
Międzynarodowa konferencja gospodarcza w Londynie



Konferencję gospodarczą w Londynie, na którą przybyli delegacji 60 państw uświetnił swą obecnością król angielski Jerzy V, wygłaszając dłuższe przemówienie. Na zdjęciu widzimy fragment wygłaszania przemówienia przez króla.



Lotnicy hiszpańscy, kapitan Barberran (z prawej) i porucznik Collar (z lewej) wystartowali do wielkiego lotu transatlantyckiego.



Niemcy, które stale zapewniają świat o swych pokojowych tendencjach, zbroją się mimo to energicznie. Na zdjęciu widzimy ćwiczenia niemieckiej marynarki wojennej.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Szcście Irenki

A więc już dziś o ósmej! O ósmej przyjdzie do mnie! — radowała się Irenka, podnosząc się z łóżka.

To przecież było niesłychane. Przed dwoma dniami zaprosiła ją Wiktoria bogata przyjaciółka, posiadająca własną luksusową willę i własny samochód. Tam właśnie Irena poraz pierwszy w życiu ujrzała młodego, zamożnego przemysłowca, Piotra Parlanda, który w tym czasie wzbudzał ogólne zainteresowanie.

Wiktoria odwiedziła tego dnia kilka wyjątkowo ładnych i eleganckich kobiet.

Ale Piotr na żadną z nich nie zwracał uwagi. Rozmawiał tylko z Irenką, biedną Irenką, stenotypistką, która ze swej skromniutkiej pensji musiała jeszcze utrzymywać brata.

Nic więc dziwnego, że wieczór ten pozostawił na Irence niezatarte wrażenie. Piotr odprowadził ją przecież do domu własnym samochodem, kupił dla niej po drodze piękny bukiet kwiatów, a gdy żegnali się przed jej bramą, powiedział:

— Chciałbym bardzo spotkać się z panią. Kiedy pani ma czas? Irenka odpowiedziała mu bez namysłu:

— W środę, o ósmej wieczorem. Do siódmej pracuję w biurze.

I właśnie dziś była środa. Wieczorem przyjdzie Piotr!

Irenka do tej pory jeszcze nie pomy-

ślała o fatalnym stanie swojej garderoby.

Dopiero teraz, gdy podniosła się z łóżka, uświadomiła sobie, że jej jedyna wieczorowa sukienka jest już zniszczona, że niema ani odpowiedniego kapelusza, ani pantofli, ani nawet pończoch.

Będzie więc musiała wszystko pożyczyc. Ale na to trzeba wiele czasu. Jeśli pójdzie do pracy, to nie zdąży tego załatwić.

Zatelefonowała więc natychmiast do biura.

— Jestem dziś chora — powiedziała. — Nie będę mogła przyjść.

Do tej pory ani razu jeszcze nie opuściła zajęć. Nawet nigdy się nie spóźniła. Dlatego więc szybko uzyskała zwolnienie.

W pół godziny później Irenka znalazła się już u Wiktorji.

Przyjaciółka spała jeszcze. Musiała czekać prawie całą godzinę.

Gdy Wiktoria przyjęła ją wreszcie, z trudnością wypowiedziała swą prośbę. Chodziło o wieczorową suknię.

— Ależ z największą przyjemnością — roześmiała się Wiktoria, która już wiedziała o randce z Piotrem. — Oczywiście, że ci pożyczę!

A gdy żegnały się w korytarzu, Wiktoria szepnęła:

— Pożyczone rzeczy przynoszą szczęście! Jestem pewna, że i tym razem tak się stanie!

Irenka była zachwycona suknią. — Niestety, trzeba było myśleć i o innych częściach garderoby.

Pobiegła więc z kolei do Irmy, drugiej swej przyjaciółki. Nie zastała jej jednak w domu. Musiała więc pójść do innej.

Przez cały dzień biegła po mieście, jak szalona. Nie miała nic w ustach i nie mogła nawet myśleć o jedzeniu. — Przecież trzeba było wszystko przygotować. Piotr był przyzwyczajony do elegancko ubranych kobiet, musiała się więc dostosować do jego wymagań.

Na szczęście udało jej się wszystko pożyczyc.

Około godziny wpół do ósmej wieczorem wracała do domu śmiertelnie znużona, obciążona najrozmaitszymi paczkami. Miała już wszystko — piękną, czarną suknię, kapelusz, pantofle, jedwabne pończoszki, a nawet luksusową bieliznę i jakąś bransoletkę.

Jutro będzie musiała wszystko zwrócić, ale dziś te wszystkie piękne rzeczy należały wyłącznie do niej!

Gdy dzwoniła do swego mieszkania, wybiło wpół do ósmej. Miała więc za ledwie pół godziny czasu. Nie zdąży nawet wypocząć.

Otworzyła jej służąca.

— Jakiś pan czeka od kilku minut! — szepnęła cicho.

Irena pobiegła do swego pokoju.

To był Piotr!

— Bardzo przepraszam — zawołał do Irenki — kłaniając się nisko — Zwolniłem się dziś wyjątkowo wcześniej, więc już przyszedłem. Strasznie chciałem panią zobaczyć. Nie mogłem już

dłużej czekać.

Irenka zarumieniała się po uszy. Nie mogła wykrztusić z siebie żadnej odpowiedzi. Paczka, w której znajdowały się pantofelki, wypadła jej z ręki.

— Ja... ja bardzo przepraszam — powiedziała wreszcie — ale nie zdążyłam się jeszcze ubrać... Może pan parę chwil zaczeka w innym pokoju... Przecież nie mogę w tej sukni wyjść z panem na miasto... To nie wypada...

— Dlaczego nie wypada? — zaprotestował Piotr gorąco. — Nie chciałbym wcale pójść z panią do żadnego z tych wściekle nudnych, eleganckich lokali. — Mam już dość tych restauracji i przypuszczam, że pani również nie jest nimi zachwycona. Mój samochód czeka przed domem. Pojedziemy za miasto. Jeśli pani będzie sobie tego życzyła, to się zatrzymamy w jakiejś malej kawiarence.

Irenka była jeszcze niezdecydowana. Trzymała w ręku paczkę, w której znajdowała się wieczorowa sukienka i nie wiedziała co ma robić.

— Ależ, panno Irenko — dodał Piotr — w tej prostej, skromnej sukience, którą pani ma na sobie, jest pani najładniej.

To ostatnie zdanie zadecydowało.

Gdy jechali za miasto samochodem, Irence przypomniły się słowa Wiktorji:

— Pożyczone rzeczy przynoszą szczęście...

Tak, nie skorzystała z tych rzeczy, ale szczęście mimo to przyszło...

Tłum. D.